

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

314095

POŁOŻENIE SPRAWY

W ROKU 1846.

GŁOS EMIGRANTA

DO

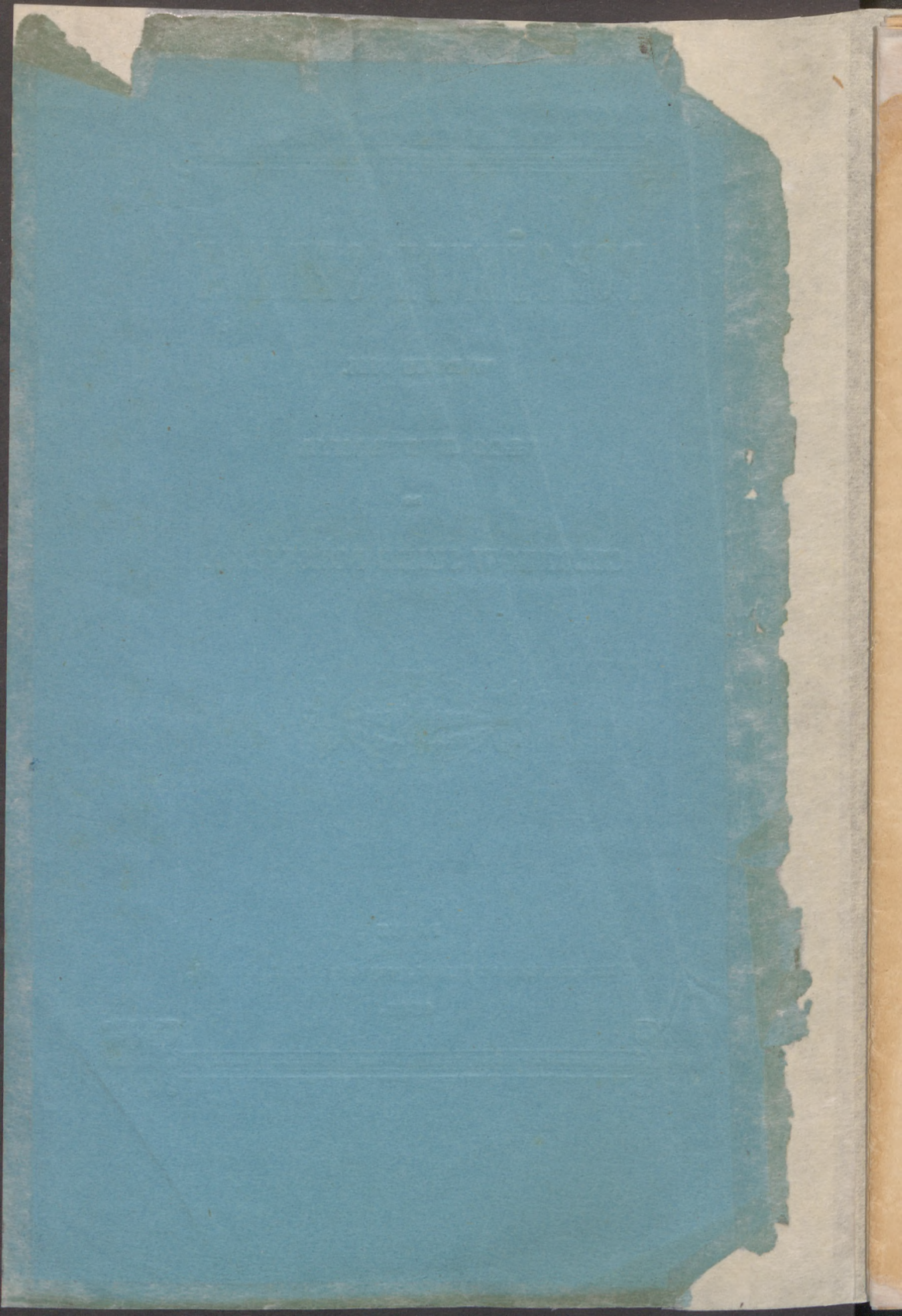
CZŁONKOW SEJMU POLSKIEGO.



PARYŻ

W Drukarni MAULDE I RENOU, przy ulicy Bailleul, n° 9--11.

1846.



POŁOŻENIE, SPRAWY

W ROKU 1846.

WOLFFENBUTEL 1711

STADT-RECHENUNG

BOLOXENIE SPRAWY

W 1711

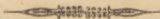
POŁOŻENIE SPRAWY

W ROKU 1846.

GŁOS EMIGRANTA

DO

CZŁONKOW SEJMU POLSKIEGO.



PARYŻ

W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOÜ,
przy ulicy Bailleul. 9-11.

—
1846

POŁOŻENIE SPRAWY

W. POLSKA

W. POLSKA

W. POLSKA



314095

K. 1495/67

DO

CZŁONKÓW SEJMU POLSKIEGO.

Tasnie Wielmożni Panowie,

Bolesne wypadki, które szczery, ale nierozważny patryotyzm, wywołał w nieszczęśliwym kraju i przy podstępnie nieprzyjaciela, stał się ich ofiarą, wykazały oplakany stan naszego położenia, zgubne stanowisko sprawy. Emigracya, o której przeznaczeniu mówiliśmy długo z ufnością i dumą, nie odpowiedziała swemu powołaniu, nie zastąpiła instytucyi, których utratę od końca roku 1831 rzewnie oplakujemy. Ani postęp narodu w rządowych i gabinetowych pojęciach, ani szybki wzrost demokratycznych wyobrażeń, nie został dostatecznym wynagrodzeniem za rozwiązanie publicznego stanu, skoro żadna organizacya nie objęła tych postępów, nie utworzyła siły sposobnej do działania, podobnej do rządu. Usilność pokrzepienia sprawy wskrzeszeniem gasnącego elementu narodowej dynastyi, ten pomysł dojrzały i poważny, nabrał z czasem przeciwnego charakteru, nie mógł nierozważnemi środkami przygotować tak wzniesłego celu. Zamysł ostatniego Naczelnego Wodza, którego pretensyi do władzy, nawet w teoryi zrozumieć nie można, musiał się po-

wieść. Zastugi, rzadkie poświęcenia, nieustający zapal i niezłomowana wytrwałość Towarzystwa Demokratycznego, nie zdołały wywołać zaufania dla tego związku, zajętego przede wszystkim znalezieniem siły do przedsięwzięć, mniej dbałego o prawo i formy, konieczne do skutecznego działania. Sam czyn powstania, olbrzymi przez pokonane trudności, znamienity wysoką śmiałością (godną lepszych zasad i dojrzałych wyobrażeń) nie znalazł pożądanego odgłosu w narodzie, nie doznał dostatecznego poparcia. Gdy roku 1830, przedsięwziął szlachetny Wysocki poświęcić się dla publicznego dobra, mógł on przejęty ufnością do istniejących władz i reprezentacji poświęcić wszelkie względy dobremu rozpoczęciu dzieła, nie miał potrzeby organizowania władzy, teraz przeciwnie naśladowcy Wysockiego, byli zmuszeni poświęcić same dzieło nominacji licznych urzędników i tworzeniu urzędów, które jednak rządu nie złożyły. Naród nie poszedł, nie mógł pójść za przykładem ludzi nieznanym, narzucających mu się jedynie w imieniu Emigracji, o której dobrze wiedział, że sama była bez władzy. Proklamacja kilku ludzi, która ich nazwała rządem, usiłowała pogodzić najnieдорzeczniejsze, z sobą samymi sprzeczne elementa, to absolutyzmu, to komunistowskich, prawdziwie szalonych teorii, musiała przerazić naród światły, który rewolucjami nabył nie mało politycznego doświadczenia, niedawno jeszcze posiadał konstytucyjne, Europejskie ustawy, mało podobne do zasad rządu Krakowskiego.

Ta zabawna władza naczelna narodu niegdyś wielkiego, dziś jeszcze znamienitego, nie powinna spadać na odpowiedzialność szczerych, poświęconych osób, które ją składały i których skromność pewnie nie mało cierpiała, gdy im przyszło piąć się do roli nad ich siły i talenta. Za te klęski sprowadzone na Polskę dotkniętą nawet w swój godności, zrobilibym odpowiedzialnymi nie tych, którzy zmuszeni do improwizowania stanu, nie zdołali złożyć władzy, ale oskarżałbym tylko Emigrację, że trwając lat tyle na sporach, nie ukonstytuowała żadnego legal-

tego wydziału, zerwała wszelkie urzędowe związki z krajem. Dość porównać dwa, tak różne dzieła tego samego narodu, świetną walkę listopadowej rewolucyi i zemdlony opór ostatniego poruszenia, aby zmierzyć ogrom przestępstw Emigracyi, która uchodząc z kraju, unosząc domowe bogi za granicę, nie podała krajowi okutemu w kajdany jedynego daru, którego od niej się spodziewał, nie przyrządziła mu urzędowej organizacyi, podstawy do dzieła. W szczególności, spada odpowiedzialność na Emigrantów dostojniejszych pozycyą, wpływem i wyższemi stopniami, którzy pragnąc powstania, wyglądając go, zachęcając do niego, otoczyli ten środek ostateczny swą moralną powagą, a jednak omieszkali przygotować mu powagę polityczną, uprzedniem urządzeniem władzy.

Do was przeto, szanowni Członkowie Izb obydwoich, jako do mężów zaszczyconych szczególnem zaufaniem narodu, z jego woli depozytaryuszów praw udzielnych Polski, zwracam mowę. Wasze najwyższe, a raczej jedyne urzędowe znaczenie, wkładało na Was, Panowie, głównie tę powinność. Wzywam Was abyście w wielkości popełnionego przestępstwa, w niezmierności krajowej niedoli, znaleźli odwagę do spełnienia tak ważnego obowiązku.

Jeżeli bowiem przed boleśnemi wypadkami, było Wam wolno, Panowie, nie podzielać przekonania, że ostateczne środki są często rzetelnym środkiem ratowania sprawy; że bój na pozór nierówny, może w swych dalszych następstwach nabrać pożądaney siły, przeważyc energią szalę naszego zwycięztwa, lub zasługą wczesnej uległości doprowadzić do cząstkowego przynajmniej rezultatu, to dziś po boleśnych wypadkach, którym zapobiedz nie usiłowaliście, macie Panowie, wyraźną powinność przyznania ich za wasze własne i tak kierowania sprawą, aby niedola i kłeski narodu z nich wynikłe były jak najmniejsze, jeżeli lepszego obrotu niedoła spomnionym wypadkom nadać wasza rada. Mogliżebyście odstąpić zakrwawionej sprawie, zwłaszcza, że jęj niedolą wystawiono na szwank oraz godność narodu? Gdy jedni

utrzymują że Polska wchodzi w nową epokę swojej żywotności, inni głoszą, że się już zbliżyła do skonu po długiej chorobie, to gorączką, to niemocą zapowiada swą śmierć polityczną. Sąże te wypadki chrztem epoki nowej, lub pogrzebem epok dawnych? Same dzieło nie daje dostatecznej odpowiedzi. Gdy zważymy na śmiałość jego przedsięwzięcia, jest Polska pełną żywotności, lecz gdy spoglądniemy na jego skutki, wydaje się ona niemocną, pragnie odżyć, lecz nie może rozwinąć swej siły, jest jakby osobą, objętą na raz ramieniem życia i ramieniem śmierci. Naród powalony srogim jarzmem dwóch okrutnych Cesarstw, nie przemówi do nas. Mogliżebycie milczeć, Wy Panowie, jego urzędowi reprezentanci, opatrzeni we wszystkie środki działania w jego imieniu?

Rozważcie, Panowie, że gwałtowne wypadki wywołały nagłą potrzebę waszej interwencji; że sprawa wymaga bardziej niż kiedykolwiek czujnej bacności nad sobą, sprężystego kierunku publicznych interessów; że właśnie w tej chwili, chwili najważniejszej, jest ona nietylko bez wszelkiego rządu, lecz nadto (z powodu waszego milczenia) znajduje się bez urzędowej reprezentacji; że zatem ani krajowi obywatele, ani zagraniczni przyjaciele Polski, nie mogą jej służyć, nie widząc nigdzie punktu skupienia patriotycznych usilności Polaków. ani politycznego ciała któreby przedstawiało Polskę, ani pojedynczych osób w którychby się sprawa uosobistniła, a przez któreby oni na kraj działać, do polskich interessów przystąpić, nie jako sprawę uchwyćć zdołali. Te względy w kładają na Was, Panowie, obowiązek zaradzenia tak wielkiemu złemu i nadania sprawie kierunku, ile możności urzędowego, przez co do innych żyjących narodów podobniejszą, a do praktycznego załatwienia bieżących, ważnych interessów sposobniejszą zostaćby zdołała. W tym celu, Panowie, ze szczerą miłością ojczyzny z zapomnieniem osobistych widoków i stronnictw, jedynie ze względu na dobro kraju i powinności, które na Was włożyło zaufanie narodu, uchwalcie, Panowie, a to jak najspieszniej, ustanowienie Władzy wykonawczej.

Niewątpliwie macie, Panowie, dostateczne atrybucye do ukonstytuowania tak ważnej organizacyi, skoro najwyższe prawa, chciała wola narodu połączyć z waszem dostojenstwem, otoczyła was sakramentalnym charakterem, mającym wam towarzyszyć nawet zagranicą, gdzie was niedosięgnię siła ścigająca udzielność narodu. Jakkolwiek ustawa którą Séjm w swój troskliwości o sprawę, dnia 19 Lutego 1831, w Warszawie, uchwalił, nie może z powodu niedostatecznej liczby Senatorów i Posłów być wprowadzona w wykonanie z scisle dopełnieniem wszystkich formalności, jednakże—bez względu na podrzędne szczegóły i mniej znaczące warunki, bez względu na oznaczoną liczbę która bez szkody dla zamiarów prawodawcy mogła być mniejszą, była niezawodnie arbitralną—nie traci rzeczona ustawa swój mocy, chociaż niektórym, wcale przypadkowym przepisom zadosyć uczynić nie zdoła. Między niemi, a istotą ustawy wachać się nie można. Trudność wykonania formalności w ten czas tylko szkodzi wykonywaniu prawa, jeśli one były essencyonalne, konieczne. Formalności mają przeznaczenie, bronić jedynie od nadużyć, nie zaś stawiać przeszkodę samemu używaniu prawa. Pamiętajcie, Panowie, o maxymie, że zbyt scisłość prawa, prowadzi do niegodziwości (Summum jus, summa injuria). Nie dozwólcie, aby legalność zabijała sprawę. Dopuszczenie, że przez śmierć kilku członków Sejmu miałaby umierać Polska, jest niedorzeczném, zatem miejsca mieć nie może.

Wistocie, nie z martwej litery, lecz z intencji prawodawcy, z celu którego chciał dopiąć, mierzy się duch prawa, nie ducha wyrazom, lecz przeciwnie wyrazy duchowi poświęcić należy. Wszak chciał prawodawca widzieć w was, Panowie, obrońców sprawy zagranicą. Wymawiać się od tej usługi z powodu niemocy dopełnienia jednej formalności, znaczyłoby pamiętać tylko o wyrazach, a zapominać o duchu ustawy. Chociaż zebrane w nie zupełnej liczbie, przedstawia zawsze, Panowie, wasze zgromadzenie tę samą władzę najwyższą, jaką przedtem było. Zawsze jeszcze jesteście większością oznaczonego kompletu,

a skoro on nie stanowiął jednomyślnością, więc dziś każde postanowienie uchwalone większością znaczną, będzie zgodne z duchem i literą prawa z dnia 19^o Lutego 1831, a nawet uchwały wszelkiej większości, będą stosowne do ducha rzezonój ustawy. Wszak myśl która przejmowała sejm w całym komplecie, żyje między wami wraz z tradycjami członków ubyłych. Kiedyś przyjdzie czas, Szanowni Panowie, że niebędziecie dokładnym wyrazem sejmowi narodu polskiego. Może właśnie ta okoliczność, już przewidywana, wkłada na was tem większą powinność śpiesznego działania i takiego zaopatrzenia sprawy, aby w jój legalnym przedstawianiu, nie zaszła zgubna przerwa, aby się z czasem, może nawet w krótcce, nie znalazła bez ratunku, bez prawnej podstawy do politycznych przedsięwzięć.

Jak siła używa wszelkich zasobów i sposobów do zniszczenia prawa, tak każde prawo, nawet już gasnące, pragnie się utrzymać, usiłuje trwać, przechować się i uwiecznić mianowicie prawnymi fikcjami. Prawodawstwo cywilne i kościelne, ma wiele tych środków któremi Opatrzność dozwala ludzkości bronić się przed razami siły i natargczywością wypadków. Prawo publiczne i prawo narodów, nadaje fikcyom znaczenie rozciągłe. Niepotrzebuję przykładami wyjaśniać téj naukowej teoryi, znanój lepiej, niżeli mnie prawodawcom znamienitego narodu, bogatego doświadczeniem mianowicie w prawie publicznym i narodów. Przypomnę jedynie, że u nas i gdzie indziej prawa najbardziej znikome i zmienne, nie tylko stopnie, lecz nawet urzędy i komissye, zachowują się fikcjami, nabyły potęgą zwyczaju mocy istotnych wyroków i mimo niedostatek formalności, nie są wystawione na wątpliwość. Tak ostatni Wódz Naczelny, chełpi się słusznie, że władza buławy spoczywa zawsze w jego ręku, obca przemoc nie mogła mu jój odjąć, mówi za nim przypuszczenie, że rząd krajowy zachowa go na czele armii, bez przyczyny nie powierzy jój innemu. Dla tego jest on, powinien być uważanym za Naczelnego Wodza, nietylko my którzy szanujemy wolę Narodu, mimo jego upadek i klęski, lecz nawet władze szlachetnój Francyi

cenia w nim najwyższą komendę. U obcych uarodów, działali nieraz pretendenci przeciw zwyciężkiej sile nieprzyjaciela skutecznie. opierając się na prawie pozbawioném, naturalnie, ścisłych formalności, mającém za sobą tylko przypuszczenie. Tém bardziej Wam, Szanowni Mężowie, służą prawne fikcye. Wyście mianowali naczelných wodzów, przy Was było prawo, stanowienia o dynastyi. Sejm który składacie nie występuje, jako pretendent do władzy, opierający się na domyślném prawie, lecz wasze prawo jest wyraźne, wasze obecne położenie było przewidziane od narodu. (zemu mielibyście szkodzić sprawie niewczesném rozbieraniem, czyli Wam, najwyższej władzy, służy prawo do utworzenia rządu ?

Przystąpcie zatem, bez wachania się, do koniecznego dzieła. Gwałtowność wypadków, okropne położenie, sroga niedola uarodu, zastąpiłyby brak nie jednej formalności. Wasze zasługi i poświęcenia, znaczenie politycznego ciała, złożonego z tak godnych obywateli, między którymi znajdują się znamienici ludzie stanu, wyjednają Wam, Panowie, powszechnie zaufanie, świętobliwość sprawy której bronić macie, otoczy was urokiem. My wierzymy, że duch nieobecnych członków sejmu, unosi się nad waszém zgromadzeniem, wierzymy że wola narodu jest i będzie z wami. Nasza uległość, pomoc przyjaciół sprawy poważanej, nastreczy wam zasoby i środki działania, przy sile moralnej którą wywołacie, nie braknie wam sił materyalnych. Gdyby nieprzyjaciel chciał przeciw wam działać zarzutem nieprawnych formalności, przygłuszą go jęki ofiar w Polsce i głos Europy, zgorszonej jego bezprawiami. Wypełniałże on prawne formalności, gdy przelewał krew niewinną która do was wola o pomstę? Pośród tyranii nieprzyjaciela i anarchii którą rozpuścił na kraj nieszczęśliwy, będzieże nie prawną interwencya sejmu polskiej monarchii? Cokolwiek sejm przedsięwzię, będzie legalném mocą ustawy z dnia 19° Lutego 1831. Gdzie jest ta władza któraby miała więcej prawa od was, Panowie, do działania w zastępstwie woli narodowej? Nawet bez pomocy nadzwyczaj-

czajnej ustawy z roku 1831^o, byłoby wystąpienie reprezentantów narodu, w obecném położeniu, krokiem nie tylko politycznym, lecz oraz niewątpliwie prawnym.

Attrybucye wydziału wykonawczego, mającego być wpływem tak wielkiej powagi konstytucyjnej, jaką jest wasza władza, Panowie, mogą być obszerne. Powinien on być umocowanym do stanowienia we wszystkich interessach, które według organizacyi Królestwa Polskiego z r. 1830 i 1831 należały, przy nadzorze Izb, do rządu narodowego i jego Prezesa. W szczególności, będzie się znosił z prowincjami, traktował z towarzystwami i mocarstwami, będzie zawierał układy o pożyczkę, przysyłał broń do kraju, wysyłał agentów, emigrantom dawał przeznaczenia, ogłaszał druki i t. p.

Nie mogąc w niczém przesądzać woli Narodu pod względem jego przyszłej organizacyi i konstytucyi, ani kępować indywidualnej wolności Polaków, będzie nadto władza wykonawcza zdawała ze swych czynności sprawę straży nieustającej, w sposób, jaki jest niżej opisany w attrybucyach straży.

Władza wykonawcza będzie złożoną z trzech członków, naczelników trzech wydziałów, na które się naturalnie dzieli interessa wojenne, skarbowe i dyplomatyczne. Wszystkie postanowienia w jakim bądź wydziale, będą załatwiane kolegialnie, spólną radą i czynnością przez większość głosów. Każdy z trzech naczelników ma tę samą władzę. Jedyne w objawianiu się na zewnątrz, nie będzie miał wydział wykonawczy charakteru kolegiального lecz będzie sprawowany w imieniu głównego naczelnika. Od tego prawidła mogą odstąpić naczelnicy w każdym razie, kiedy jedność działania i służby nie będzie na tém cierpiała.

Może być obrany naczelnikiem senator i poseł, minister i generał. Tylko w tych stopniach, będzie sejm szukał kandydatów do władzy wykonawczej.

Głównym naczelnikiem może być tylko Polak tak wyniosłej

pozycyi, aby swą osobistą wziętością i wpływami, mógł władzę wykonawczą otoczyć zaufaniem za granicą i w polskich prowincjach.

Nie wątpliwie, za życia X. Adama Czartoryskiego, Prezesa byłego rządu, a odtąd nieustającego opiekuna sprawy, nie jest podobnym znaleźć Polaka mającego tak wielką pozycyą. Jego zatem powołajcie, Panowie, najprzód do władzy wykonawczej. Miewał on już władzę wykonawczą w ręku, kierował znakomitemi siłami, tak w Moskwie, w pierwszych latach błogosławionego panowania szlachetnego Alexandra, jak w Polsce, kiedy wy, Panowie, sprawowaliście władzę najwyższą. Jednocześnie jest on Prezesem wyższej Izby sejmku narodowego, niejako głową ciała waszego. Ten podwójny charakter, przeznacza go naturalnie na czoło władzy, mającej wyjść z waszego łona. Jeżeli Xiążę Czartoryski przyjmie to stanowisko (w obecnym położeniu bardziej uciążliwe, niżeli zaszczytne) wtedy z wielką łatwością, da się utworzyć władza wykonawcza o której potrzebie, pewnie każdy z Polaków, jest od dawna przekonany. Dotąd, nie mogła głównie dla tego przyjść do skutku taka organizacya, że ją usiłowano stworzyć za pomocą wielkiej liczby, ze swej natury popędliwej i niesfornej, zdolnej zatem do głośnego rozprawiania o rządzie, nie zaś do jego utworzenia, sposobniejszej do utrzymywania ludzi znakomitych i myślących w oddaleniu, niżli do wzbudzenia w ich ufności i spółdziałania, a bez ich pomocy, jest niepodobną wszelka powaga. Nie wątpię, że gdyby obecna dążność do organizacyi, nabyła znaczenia przez imię Xięcia Adama Czartoryskiego, wtenczas zdołałaby doprowadzić do dawno pożądanego rezultatu. Prywatne rozmowy członków sejmku z Xięciem Czartoryskim, mogłyby najlepiej przygotować plan organizacyi, który w niniejszym piśmie jest tylko zdaniem indywidualnym, projektem, wymagającym licznych odmian. Jedynie dla wyjaśnienia mej myśli wspomnę o urządzeniu straży, które w wieloraki sposób pojętem, lecz dopiero, za porozumieniem się Xięcia Czartoryskiego z Sejmem, porządnym planem zostać może.

Według mego pojęcia (do którego jednak wiązać się niechęć) powinna Straż mieć charakter Sejmu, być kontrolą i spórzędem przez wpływ na władzę. Zatem przed nią zdawałby rząd sprawę ze swych czynności, rachunek z wydanych pieniędzy, od niej oczekiwałby przyzwolenia, lub poprawy swój polityki. Straż polecałaby mu pewne czynności, podawałaby projekta, w razie potrzebnej tajemnicy mianowałaby komisją do kontrolowania rządu. Straż byłaby umocowaną, po rozpoznaniu przedmiotu do proponowania głównemu naczelnikowi zmiany naczelników, a w razie ostatecznym, do odmówienia zaufania samemu głównemu Naczelnikowi.

Ciało mające w pływ tak wielki, mogłoby być złożone jedynie z członków Sejmu, którzy własnem doświadczeniem obeznali się już z trudnościami władzy i posiadają potrzebne światło i umiarkowanie do sądzenia delikatnych położeń, do roztrząsania ważnych i trudnych przedsięwzięć. Oraz musiałoby ciało sejmowe odświeżać się nowszymi tradycjami, przyjmując do straży kilka osób z emigracyi, znanych z charakteru i zdolności. Nadto Emigranci, zgromadzeni w liczbie, naprzykład 50, przedstawialiby kandydatów Sejmowi; tym sposobem każda opinia miałaby swój organ w straży. Jednocześnie uzupełniałby się Sejm przybraniem reprezentantów z Galicyi i Krakowskiego, każdy jenerał i minister miałby miejsce w straży, cudzoziemcy z znaczeniem i wpływem mogliby do niej należeć i mieć głos doradczy. Słowem miałby Sejm prawo do powiększania grona reprezentującego sprawę przy powinności do bacznój uwagi, aby zbytęcznem rozszerzaniem swego ciała, nie stracił uroku. Nie wątpię, że gorliwem, a godnem postępowaniem, nabrałaby straż w krótce zupełnego podobieństwa do wiernej reprezentacyi Polski.

W obronie tego planu, najtrudniejszą byłoby mi udowodnić zalety konserwatorskich zasad jego, gdybym go był podał w pierwszych latach emigracyi, kiedy exaltacya Warszawskich

wyobrażeń, rozpuszczonych t^om bardziej po upadku sprawy, szukała przyczyny nieszczęść publicznych jedynie w umiarkowaniu Sejmu i Prezesa Rządu Narodowego. Zapominali emigranci, że te władze były pod wpływem panujących pojęć i przesądów, zależały od liczby prawdziwie rządzącej, zatem wyczerpały wszystkie środki obrony, jakie w ten czas pojmowała krajowa opinia. Nie chciano szukać powodów upadku listopadowej rewolucyi w popędliwości nierozważnego patryotyzmu mieszkańców Królestwa, w niedostatku odwagi w narodzie opierania się zbytecznym zapędem, w braku ludzi stanu, przejętych ważnością króleskości, demokracji i Galicyi. Nie szukano upadku sprawy w ciemnocie publicznej opinii, która w swém ślep^om zawzięciu do Moskwy, niczego więcj widzieć, samego głównego nieprzyjaciela i Karpat dojrzeć niezdolała.

Wskutek fałszywych, dla zasługi rządzących osob, a nawet dla sławy wielkich wodzów, niesprawiedliwych wyobrażeń, mniemali exaltowani, że rewolucya powierzona innym tradycjom, zasługująca na imierewolucyi, *pocho^dzącej z do^{tu}*, rozwinię mocą zapalu ostateczne siły, poprawi wszystkie nieszczęścia publiczne, udowodni zbawiennym rezultatem swą wyższość nad rewolucją listopadową. Co do mnie, nigdy nie mogłem podzielać t^{ej} opinii, ile razy slyszalem, że z niższych warstw polskiego społeczeństwa, wyjdą wysokie pojęcia i znajomość sztuki rządowej i gabinetowej, której niedostatek oplakiwaliśmy nawet w wyższych sferach naszeko narodu; że w podrzędnych stanowiskach znajdą się wielcy wodzowie, biegli statysci i negocyatorowie; że zapal zastąpi zasady, popędliwość wynagrodzi za doświadczenie, że liczba stworzy ustawy, porządek, wzbudzi zaufanie, zostanie powagą, ile razy to slyszalem, mówię, tyle razy przewidywałem okrope następstwa takich wyobrażeń, dziś najwyraźniej stwierdzone. Owe najmilsze marzenia ludzi popędliwych o rządzie i kierunku sprawy, deklamacye o tęgosci i energii, głośno i często powtarzane wyrazy: że t^{ęgi} żołnierz *uchwy^{ci}* władzę, będzie ją sprawował *żelaznym* ramieniem, te i tym podobne frazesy, były tylko mową o tęgosci,

nie przejęły energią swych autorów, nie obdarzyły ludzi «*swiętych, niezużytych*» siłą rządu. Teraz przeto po szesnastoletnim rozmyśle, po długiej niedoli i ostatnich zemdlonych przedsięwzięciach, po upadku Krakowskiego rządu który się urodził nie żywy, należy bardziej, niżeli kiedykolwiek, powierzać sprawę tylko ludziom z doświadczeniem, z zasadami i z pozycją.

Niniejsze widzenie nie jest arystokratycznym, podobnej opinii bynajmniej nie sprzyjam, między ludźmi wyżej spomnionemi których pragnę widzieć w znaczeniu u mego narodu, niepostrzegam żadnego wyniesionego urodzeniem. Członków sejmni obierano zaufanie narodu, lub władzy, Jenerałów mianowano na polu bitew. Powiększenie straży nie doradzam odbyć w sposób arystokratyczny, lecz najliberalniejszy. Całe życie sprzyjałem tylko zasadom liberalnym, ostatnie wypadki przypominając mi podobne okropności, zaszele w Polsce dawniej z powodu niewoli religijnej, nie pozwalają mi wątpić, jak wielka jest siła wolności, jak wszelkie przestępstwo przeciw temu bóstwu, musi być prędzej, lub później ukaranem przez swoich, lub obcych. Postęp demokratycznych pojęć od ostatniej rewolucji, uważałem za równie zbawienny, jak sam postęp monarchicznych wyobrażeń, tylko w spiesznem, scisłem połączeniu dwóch postępów, upatrywałem wyłącznie ratunek dla narodu. Do dziś dnia nie wątpię, mimo niski kierunek ostatnich przedsięwzięć, że w wielkiej liczbie znajdują się więcej w zniosłych charakterów i wyższych zdolności, a lenie sądzę aby przyrodzone zdolności, miały mieć pierwszeństwo przed zdolnościami nabytymi i przed doświadczeniem, przede wszystkim przed zasługą i pozycją. Jak zresztą mają ludzie nowi udowodnić charakter i talenta, jeśli ludzie znani z zasług nie złożą wprzód organizacyi, nie dadzą im sposobności do prawdziwego odznaczenia się? Tylko pod zastoną powagi przy formach i porządku, słowem przy organizacyi i istotnem działaniu, może się odbyć ten konkurs bez szkody dla narodu. Ludzie pewni swych zdolności, nie będą się lękali jawnych popisów w obec Sejmu i Narodu, tylko źle nabyte reputacye, zechcą pod pretext-

tem, że podobna organizacja jest arystokratyczną, trzymać się ciasnych towarzystw, gdzie przy mniejszych wysileniach, mogą się pocieszać imaginacją własnego znaczenia i w tak nie pozwolonych korzyściach szukać wynagrodzeń za przestępstwo wicherzenia i fakcyi, w chwili, kiedy szczery patryotyzm, wzywa powszechnie Polaków do jedności i do zgody.

Przy potrzebie sejmu i ludzi wyższych stopni jest tem łatwiej uznać ważność Xięcia Czartoryskiego dla sprawy. Dziś bardziej niżeli kiedykolwiek, stał się on potrzebnym przez swą pozycyą i osobiste stosunki, tak że dotąd przedstawiał on sprawę narodu sam jeden. Wszystkie zasługi tego kandydata, nabyły wyraźnego charakteru bezinteresowności, skoro nie należąc nigdy do stronnictwa które go nad prawo wynieść usiłowało, ogłosił w chwili stanowczej, uroczyście, swe nieodmienne przekonanie. Słuszność wymaga dodać, że stronnictwo które stanąwszy między Xięciem, a jego politycznymi przyjaciółmi i nie mało szkodziło jego wziętości w narodzie, dziś widziało się zmuszonym do jawnego odstąpienia od swych niestosownych, niewczesnych dążeń.

Jakkolwiek drażliwość, którą partya dynastyczna niepotrzebnie wywołała między Polakami, była szkodliwą jedności, wszelako ani dobrej wiary temu stronnictwu, dziś zupełnie poprawionemu odmówić, ani dopuścić można, żeby błędy innych, miały szkodzić Xięciu Czartoryskiemu i tem samem przynieść szkodę sprawie, mogącej dziś odnieść wielkie korzyści z wysokiego położenia Xięcia. Nadto, jeżeli partya dynastyczna popełniła błędy których dziś, jak już wyrzekła, żałuje, to fakcye przeciwne dopuściły się przestępstw daleko szkodliwszych, a jednak im przebaczyć i z wszystkimi Polakami, bez względu na ich dawne opinie i błędy, do jedności i spólnego dzieła dążyć należy. Boże daj! aby organizacja władzy, stała się hasłem tyle pożądaney jedności między nami.



Przedewszystkiém w oznaczeniu głównego Naczelnika o tém pamiętać należy, aby dostojęństwo tak znamienite, nie przedstawiało się, jako nowy utwór usiłności emigrantów, lecz jako wyniosłość którą oni raczjéj uznają, niżeli tworzą. Tylko w takim razie może ten urząd wewnątrz ograniczony (jak to należy) nabyć znaczenia na zewnątrz i wystąpić z rodzajem uroku i siły moralnej, bez czego byłaby organizacya tylko jedną z tych emigranckich magistratur, które wczesnie przemijały bez dopięcia celu. Niewątpliwie, może imię Xięcia Czartoryskiego zasłonić każdą organizacyą przed zarzutem, że jest nową, przeznaczoną trwać tylko przez chwilę. Odgłos tego imienia jest tak dawnym, jak sława Polski, odrodzonej głównie usiłowaniami domu Czartoryskich. Wielkie poświęcenia Czartoryskich i równie wielkie nieszczęścia które od wieku spadają na ten dom, a w czasach najnowszych mianowicie w skutek tulactwa Xięcia Adama, oddawna zaszczytnie znanego Europie, nabyły silnego odgłosu zagranicą, jednają téj rodzinie niepospolite uwielbienie. Niektóre zasługi téj rodziny zbyt skromne, abym o nich spomniał w piśmie polityczném, przyczyniły się nie mało do jéj powszechnej wziętości. Osobliwie u ludzi wyższego znaczenia i pozycyi, budzi to imię sympatyą dla sprawy, chroni ją przed zarzutami w opinyach konserwatorskich.

Jednocześnie Emigranci w znakomitej liczbie we Francyi, w Anglii i w Belgii zarówno, widzą już oddawna w Xięciu opiekuna sprawy i swego zwierzchnika, jemu ślubują uległość i posłuszeństwo, dają dowód téj cnoty której Polska, w obecném położeniu, nie może mieć za wiele. Jeżeli polityka wymaga, aby głosy obywatelskie były raczjéj wazone, niżeli liczone, to z drugiej strony, nie jest głos liczby bez znaczenia w wieku i sprawie demokratycznych, zwłaszcza w chwili, kiedy jedności i karności najbardziejjszukamy dla utworzenia z tych elementów rządowej powagi. Jeszcze skuteczniej, niżeli uwielbienie emigrantów, wynosi Xięcia Czartoryskiego zawzięcie najpodstępniejszego, najzaciętszego nieprzyjaciela. Kiedy wielu dobrych Polaków trzymało się jedynie dla tego w odda-

ieniu od Xięcia że mu przypisywano zbyt wysokie względy dla Austrii, wtenczas właśnie sam gabinet Wiedeński odpowiada na ten najważniejszy zarzut, który mógł spotkać Xięcia Czartoryskiego w jego całej karierze.

W chwili, w której namiętny dwór Wiedeński, zadaje srogie razy krajowi, pochlebia sobie, że te będą ostatnim ciosem dla sprawy w tej chwili, jest on zniewolonym do podnoszenia wziętości najznamienitszego Polaka, który może złożyć nową siłę dla narodu. Niewątpliwie, robi to postępowanie Austrii silne wrażenie na umysł kraju, wystawi żywo jego pamięci męża, którego po przesładowaniach lat szesnastu, sciga znowu nieprzyjaciół za to, że on nigdy sprawie służyć nieprzestaje, że sam gotów do uległości na pierwszy odgłos o samem podobieństwie ukonstytuowanej władzy, znajduje w emigracyi przyjaciół i wielbicieli, a słowa wyzbrane przez niego do Polski, są powagą niebezpieczną wrogom,

Takiej pozycyi szanowanej od obcych, uznawanej od swoich, sciganej od nieprzyjaciół, nie może pominąć żadna usilność szukająca władzy. Bez Xięcia Czartoryskiego, lękam się, byłaby bezowocną wszelka dążność do organizacyi. Pośród odgłosu o bolesnych wypadkach, uważano tę jedną pocieszającą okoliczność, że umysły przerażone okropnościami nieszczęśliwego kraju, nie oddały się rozpacz, lecz zwrócone powszechnie ku Xięciu, w nim szukały naturalnego opiekuna sprawy, po nim się domagają zemsty za krwawe zbrodnie, spełnione przez Austrię. Ta sprawiedliwa zemsta stała się dziś łatwą, skoro sprawa walecznego narodu, znajduje już wyobraziciela swęj siły moralnej.

Równie ważnym, jak ten wzgląd na siłę moralną, jest wzgląd na siły materyalne, które już teraz są w ręku Xięcia Czartoryskiego. Poczując się od pierwszych chwil Emigracyi do obowiązku czuwania nad sprawą, prowadził Xięże, na znamienitą skalę, narodowe interesa, w wielu wydziałach doszedł do niepospolitych zasobów, które już dziś z wielką korzyścią użyte być mogą. Pomijając tę pozycyę, która jest oraz tak znamienitą siłą, znaczyłoby niezawodnie wystawiać wszelką nową usilność na-

czelną na rodzaj nieochybnój kollizyi z dotychczasowemi zabiegami Xięcia Adama, kiedy przeciwnie wesprzeć te owoce osobistych zasług Xięcia przyzwoleniem i poparciem Polaków, zdołałoby sile, już działającej, dodać tém więcej powagi i trwałości. Mianowicie znajomość osób i stosunków, zmierzenie trudności, rozpoznanie źródeł i posilków sprawy, jedném słowem, długie doświadczenie, nabyte w ciężkim zawodzie polityki polskiej, wskazują w Xięciu Czartoryskim naturalnego, niejako koniecznego kandydata do urzędu Głównego Naczelnika.

Właśnie te uwagi nastęrczają trafny sposób nominacyi dwóch innych naczelników i ta najkorzystniejsz, a to z powodu rozpoznanego zawodu działania przez Xięcia Adama, jako głównego naczelnika, odbyćby się mogła. Przy odpowiedzialności, która wtenczas tém bardziej ciężyłaby na Xięciu, nie można się lękać faworu dla dworaków, przestępstwa niepodobnego ze strony tak poważnego męża, w chwili, kiedy godziny życia sprawy może już są policzone, i kiedy tylko podwojona usilność naczelnika, przy zaufaniu narodu, mogą uratować sprawę. Nadto miałyby Naród polski zawsze dostateczną rękojmią, że straż dokładnie jest świadomą wszelkich dążeń Xięcia Czartoryskiego, a w obec cudzoziemców nosiłaby taka władza, mimo jęj ograniczenie i kontrolę, ten charakter zaufania i uroku, który jest najwyższą siłą moralną dla spraw politycznych. Oraz ta jedność i zgoda, której wszyscy oddawna, a zawsze napróżno pragniemy, została by rzeczywistością, gdyby Polacy, powierzając nominacyą naczelników głównemu Naczelnikowi, dali tém samém dowód przykładnej uległości i uwielbienia dla pozycyi wzniosłej historycznemi zasługami i obecną potrzebą narodu,

Tak pojęty skład osób i ich attribucyi, byłby tylko zastosowaniem ustaw Królestwa Polskiego do naszego położenia, rodzajem rządu bez śmiesznych tytułów i króla de facto. Straż byłaby podobną do izb monarchii konstytucyjnych, naczelnicy do odpo-

wiedzialnych ministrów, główny naczelnik miałby wszelkie podobieństwo do pozycyi naczelnika stanu. Przez straż wychodziłaby inicjatywa polityki i ogólnych środków działania od narodu, od ludzi najzdolniejszych i najśmielszych. Przez naczelników, mianych za statystów najbieglejszych, wchodziłyby pomysły w wykonanie. Pozycja głównego naczelnika, nadawałaby interesom charakteru jedności i całości, jego znaczenie budziłoby zaufanie w narodzie, a ufność narodu, dodawałaby powagi rządowi. Tak uniknęlibyśmy anarchii, zamiast czczych tytułów, zamiast próżnego imienia króla bez monarchii, mielibyśmy rzecz i istotę, początek organizacyi odpowiadającej zasadom ustaw, które panują w Europie, niedawno panowały w Polsce, a z których wypłynęła wasza władza, Panowie, jest tylko dalszym ciągiem monarchii konstytucyjnej polskiej. Za pierwszym powodzeniem się, można ją znowu przenieść do kraju, naczelnika stanu zastąpić, w powiększonym sejmie, wyborem monarchy z jednej z rodzin panujących, mogących przynieść Polsce siłę znamienitą.

Taką naprzykład, byłaby rodzina Króla dziś panującego w Prussach, do którego, jak niegdys do szlacheckiego Alexandra, zdają się Polacy podnosić swe nadzieje. Dziś bardziej, niżeli kiedykolwiek przypomina sobie naród polski, że Prussy są częścią Jagiellońskiego państwa, zachowaną przez monarchiją, podczas gdy Rzeczpospolita ogromna, ale spętana rządem republikańskim, doszła do położenia niepodobnego z Prussami, równającami się Francyi. Już przedtém byli Polacy skłonni do odrzucenia przesądów przeciw Prusom, ile razy dysponowali koroną, tylekrotnie ofiarowali ją pruskiej dynastyi. Wielka chwała oczekuje was, Panowie i Xięcia Czartoryskiego, jeżeli byście pośród załatwiania bieżących interesów i gwałtowniejszych potrzeb narodu, zdołali dążyć zgodnie i roztropnie do tak wielkiego, zbawiennego widoku. Mówiąc o Xięciu krwi pruskiej, nie chcę proponować kandydata bez jego zezwolenia, nie chcę wywieszać nowej chorągwi, tworzyć nowej partyi pod pretekstem jedności i zgody, pragnę tylko przypomnieć, że mamy

prawo do rządu monarchii konstytucyjnej, (której zwycięzca kraju nie mógł znieść legalnie), chcę położyć ogólną zasadę. Nie wiem czemu Xiążę z rodziny spaniałego Alexandra, nie mógłby być obrany konstytucyjnym monarchą, goić rany, które Polsce zadał Cesarz Mikołaj, bronić ją od zagłady przed krajową anarchią i tyranią tak okropną, jaką jest austriacka. W każdym razie, sędzę, jest monarchia bardziej przedmiotem przyszłości, niżeli chwili. Nie należy tą dążnością przeszkadzać gwałtowniejszym potrzebom narodu, nie należy bezpośrednich czynności i praktycznych interessów poświęcać doktrynie. Wasz takt, i wasza znajomość Polski, Panowie, potrafi korzystać ze smutnego doświadczenia stronnictw emigracyjnych.

Nie chcę niniejszego ogólnego projektu obciążać szczegółowymi przepisami, atrybucjami różnych wydziałów, organizacją biór, mechanizmem według którego mają się załatwiać interessa. Te szczegóły, powtarzam, mogą być uchwalone skutecznie tylko przez porozumienie się Xięcia Czartoryskiego z członkami sejmu, a wtenczas jeszcze, gdyby nawet złożono komisyją z ludzi biegłych w tej materji, podpadnie szczegółowa organizacya licznym odmianom, które wskaże nieodzownie dopiero czas i bieg interessów. Do żadnego z mych zdań o organizacyi, nie wiąże się ściśle. pragnąłem pismem niniejszém udowodnić jedynie konieczność władzy, wskazać jój charkter. Powinna stanowić władzę głównie jedna osoba, otoczona korporacyą, aby interessom była upewnioną jedność działania i kierunku, a jednocześnie, aby czynności Naczelnika wyzywały zaufanie, znalazły poparcie. Wszelka usilność pozbawiona tego podwójnego charakteru, osobistego i kolegialnego naraz, nie mogłaby się powieść. Już Xiążę Czartoryski działał mocą swój osobistój pozycyi, a jednak, odosobniony od narodu, nie zdołał przyrządzić dzieła. Towarzystwo demokratyczne przyrządziło dzieło, a jednak naród nie ufał temu przedsięwzięciu, doz. z. olif

mu upaść. Koniecznie potrzebuje władza osoby znamienitej, wyższej dla znalezienia siły, i potrzebuje korporacyi dla nadania usilnościom charakteru prawa.

Nie lękam się przeto zarzutu, że w niniejszym projekcie jest władza zbyt złożonym mechanizmem. Tylko taką władzę uważam za podobną w Polsce, a nadto nie sądzę, aby rząd umiarkowany miał być mniej sposobnym do śpiesznego, łatwego działania. Władza nieograniczona, absolutna, może być pojedynczą w teorii, wydawać się łatwą imaginacyi, ale w praktyce jest ona niezmiernie ciężką, musi ukrywać swe cele i środki, pozbawia się pomocy największych sił moralnych, jawności i ufności. Ile razy słyszę w Polsce, że władza nieograniczona jest łatwiejszą do sprawowania, że gwar i sejmikowanie krępują siłę w wykonaniu, tyle razy nabywam nowego przekonania, że Polacy są mało obeznani z praktycznymi interessami, nawet mało myśleli o władzy. Nie tu miejsce dowodzić, że racjonalna machina monarchii konstytucyjnej, owoc wieków i oświaty, jest silniejszą od absolutyzmu który wszędzie upadł, lub upada. Zamiast wywodu, odwołam się tylko na powszechne zdanie o siłach rządów angielskiego i francuzkiego, a rządów absolutnych, i zapytam w czém rząd ostatniej rewolucyi znalazł przeszkodę ze strony reprezentacyi, w czém absolutyzm dopomógł niedawno rządowi w Krakowie, jeżeli skład taki godzi się nazywać rządem? Nadto władze absolutne tam tylko istnieć mogą, gdzie je utrzymują przemoc złączona z podstępem, zepsucie, przerażenie, nałóg. Cieszymy się, że u nas nie ma elementów do podobnej władzy. Wszak sam Xiąże Czartoryski będzie miał tylko tyle siły wykonawczej, ile my mu damy naszym zaufaniem.

Przesadzonem jest zdanie ludzi rządowego przekonania, o zamiłowaniu Polaków w anarchii. W żadnym razie, nie upoważnia obawa anarchii do wystawiania się na niebezpieczeństwo absolutyzmu. Oraz nawykli Polacy przesadzać sobie ciężary kontroli, bezmyślnie jedni za drugimi powtarzają, że formy i zasady, mianowicie opozycya, krępują działania rządowe. Ja sądzę, że

formy i zasady konstytucyjne, są największą pomocą dla rządu; opozycyi i zarzutów, dyskusyi i obrony swego postępowania, lękają się tylko ludzie małego umysłu i charakteru, przeciwnie znamienici ludzie stanu, pragną téj walki, bo pewni zwycięstwa, są oraz przekonani, że swe siły wzmogą. Władze ukryte (*pouvoirs occultes*) i tajemne spiski, nie były kępowane w Emigracyi żadném ograniczeniem, a jednak przez lat piętnaście nie zrobiły niczego prócz nieszczęść. Xiążę Czartoryski, byłby pewnie wolał mieć świadków swych czynności, aby w nich mógł mieć oraz inną pomoc, inne otoczenie od tego, na którém się dotąd ograniczać musi. Niezawodnie, dla tak szlachetnego, tak zacnego człowieka stanu, będą formy i przepisy, tylko nowym środkiem działania, pęta, któreby innym ciążyły, staną się dla niego bodźcem i pomocą. Nie wątpię, że gdyby mu był zostawiony wybór, obrałby Xiążę Czartoryski władzę umiarkowaną, nie pragnąłby władzy absolutnej, skoro z absolutyzmem od tyłu lat walczy.

Nie przeczę, że zbytne ograniczenie władzy i następnie wymagalność opozycyi, może doprowadzić do największych nadużyć, przeciwnie wierzę, że gdy naród wspiera władzę zaufaniem, nadaje on tém samém urok i potęgę sprawie. Gdybym nie czuł wielkiej siły zaufania, przekonałoby mię o tém listopadowe powstanie, które jeden z najznamienitszych Jenerałów polskich, dobitnie wystawił pod względem skutków nieufności. Lecz właśnie w interesie tak zbawiennéj siły, właśnie dla tego, aby władza mogła sobie upewnić stałe zaufanie narodu, powinna mu dać rękojmie, że ona działa gorliwie, a roztropnie, nie jest gnuśną, a unika szaleństw, jest liberalną, a nie jest exaltowaną. Jedynie na przekonaniu, na mocnych dowodach, może się opierać ufność narodu, sama wiara niestety! już jéj nigdy nie wywoła. Długie nieszczęścia sprawy, przestępstwa stronnictw, niedostateczna czynność Xięcia, zrobiły naród polski nieufnym na długo, jeżeli nie na zawsze.

W istocie, kto ma dziś prawo do nieograniczonej ufności narodu, nie wyjmując nawet Xięcia Czartoryskiego? Wszak ten

człowiek stanu, mający pozycją tak wyniosłą, niezawodnie dostateczną do kredytu za granicą, do wpływania na wszystkie prowincye, do porwania całego narodu za pomocą powstania, rozpoczętego w swém imieniu, nie spełnił tój powinności, spadającej na niego wyraźnie po upadku ostatniej rewolucyi, którój ani wyborem dynastyi, ani powstaniem Galicyi nie ratował. Przez lat piętnaście, służył Xiążę powstaniu tylko bezowocnemi usilnościami i peryjodycznemi mowami, których exaltacya rosła w miarę upadających sił krajowych, nie wynagrodzonych żadną siłą, ani w Emigracyi, ani za granicą. Gdy półurzędowy głos polityki Xięcia Czartoryskiego, wystawiał ją jako ograniczoną na zawodzie zewnętrznym, mniemaliśmy powszechnie, że ministerstwo zagraniczne, sprawiane za granicą, jest tylko pozorem, środkiem odwrócenia baczności nieprzyjaciół, a że w samęj rzeczy, wspiera się na przygotowanych siłach wewnątrz Polski, jest ich uzupełnieniem. Jednak jak się dziś zdaje, był ow głos okropną szczerością, zdawał istotnie sprawę ze wszystkich czynności Xięcia, prawdziwie ograniczających się na przygotowaniach zagranicznych, niepołączonych z żadnym przygotowaniem w kraju. — Długo nie wierzyliśmy polemice, gdy ta oskarżała Xięcia, że wpływa na Rzym i Stambuł (jak gdyby chciał wskreszać Państwo Wschodnie i Zachodnie), o wpływie na Polskę nie myśleli, nim wypadki wzmocniły podejrzenie, że opiekun narodu, był bez dostatecznych związków z narodem, w najważniejszych prowincjach nie zdołał przygotować żadnego początku do dzieła. Za taką politykę, za nieskuteczność swych zabiegów w kraju, ledwie nie powiem za nieszczerość (bo czemuż mawiał nieustannie o powstaniu i Czerkiesach?) był dotkliwie ukarany Xiążę, gdy dowiedziawszy się, jak mówią, z dzienników, że jest pewien rząd w Krakowie, był zmuszonym, on, Naczelnik sprawy, oświadczając uległość temu rządowi, wystawiać się na oskarżenia przeciwników, którzy utrzymują, że nie miał nawet wiadomości o tém, co się dzieje w kraju.

Jest niezawodnie przesada w tém polemiczném oskarżaniu

Xięcia Czartoryskiego. Usilność Xięcia wpływania na kraj tak nie podpada wątpliwości, jak rozsądny opór kraju do przygotowania rewolucyi, skoro mu nie pokazano, ani moralnej siły w Emigracyi, ani gotowej pomocy sił zagranicznych, środków koniecznych do powszechnego powstania, przeciw potęgom, gotowym każdej chwili do okrucieństw. Jednak niemniej postawił się Xiążę w położeniu małogodnym swęj świetnej przeszłości. Postępowanie Xięcia w Emigracyi, nie odpowiadało, ani wzniosłym, nawet nieco exaltowanym uczuciom, które w całym życiu cechowały jego politykę, ani szczeręj gotowości do poświęceń, którą tylekrotnie pięknie udowodnił. Właściwie powinnaby spadać wina Xięcia, bardziej na odpowiedzialność nieszczęśliwego położenia sprawy i stanowiska stronnictw, które mu zewsząd stawiały przeszkody większe, niżeli sam nieprzyjaciel. Przedewszystkiēm oskarżałbym tych, którzy otaczając Xięcia, krępowali jego poetyckie, mimo wiek sędziwy, gorące uczucia, przeszkadzali jego śmiałym a bezinteresownym przedsięwzięciom, albowiem mogli się lękać o los swęj partyi i doktryny. Komuż w Emigracyi nie jest wiadomo, że Xiążę Czartoryski sam jeden nie podzielał opinii grona, które go otaczało, sam jeden pragnął jak najprędzēj dzieła, ale pośród takich przeszkód wykonać go nie zdołał? Nadto niemając ze strony narodu stósownęj pomocy i dostatecznego poparcia, w takim położeniu, jako obywatel sumienny, mógł Xiążę raczēj optakiwać ten stan rzeczy, niżeli dążyć bezpośrednio do powstania, nie będąc pewnym powszechnego przyzwolenia kraju. Mimo silną wiarę w moralną niewinność Xięcia Czartoryskiego, nie mogę ukrywać jego winy politycznej, i lękam się, że jemu nawet (winien to swęj partyi) nie udzielilby dziś naród nieograniczonego zaufania, mniemałby, że Xiążę znowu ulegnie wpływom, a Polska w swych oczekiwaniach będzie zawiedziona.

Skoro Xiążę Czartoryski, mający w swęj pozycyi rodzaj nieodpowiedzialności, to jest, tak położony, że mu Polak ze względu na interes sprawy, powinien przebaczyć błędy wszelkie, nie

może dziś wymagać bezwarunkowej ufności, nie wiem, czyli mi wypada, po oskarżeniu takiej pozycji, mówić o przestępstwach liczby podrzędnej? Muszę jednak spomnieć o faktych, które przez lat wiele robiąc z kłamania swe rzemiosło, zużyły najzasłużensze imiona, najpopularniejsze zasady i zniszczyły ufność narodu, może na zawsze. Partya dynastyczna obiecywała, przyrzekała zrobić powstanie, często mówiła o niem, jako o wypadku mającym nastąpić bezpośrednio, a jednak nie wachała się nie dotrzymać tak uroczystych przyrzeczeń. Pośród gróźb wymierzonych na nieprzyjaciół i na przeciwników, pośród uwielbień dla króla de facto, pośród odezwo do narodu za exterminacyą (któżby był nie wierzył, że partya bój przygotowała?) liczyli dynastycy spokojnie, rok po roku, liczne lata swęj emigracyjnej czynności, nie zabijali Moskali i Niemców tylko na papierze. Na pierwszy odgłos o powstaniu, zamiast dać rozkaz swoim legionom do boju, upadli dynastycy na kolana przed komunistami, jednę chwilę przemazali długoletnie pisma. Stronnictwo tak exaltowane, a nieczynne, nie zasługuje na ufność.

Fakcyja demokratyczna, konspirowała w istocie, dążyła szczerze do boju, ale — któżby się był spodziewał? że w Emigracyi, wojując ciągle wyrazami o chłopach, ich prawach, potrzebach i przyszłości, wólała w kraju bawić się ze szlachtą, niżeli spiskować z ludem i chłopami. (1) Tak nawet nienawidzonej szlachcie

(1) Nie może się skarżyć Towarzystwo Demokratyczne, że mu opinia konserwatorska stawiała przeszkody. Przeciwnie, dawaliśmy mu napomnienia i przestrogi, śmiało a roztropne rady i życzliwą pomoc do spólnego celu. W piśmie: o Oswobodzeniu Polski, przez zniesienie pańszczyzny w Galicyi, drukowaném r. 1842, wskazałem demokratom plan postępowania zasługujący, zdaje mi się, na uwagę. Po wyłożeniu stanu włościan i dziedziców w Galicyi, skreślonym gruntownie przez jednego z najzaśniejszych i najpopularniejszych obywateli tęj prowincyi, a którego politycznych talentów i przenikliwości doć wielbić nie mogę, powiedziałem w końcu na kar. 25.

przebaczyła dla własnej wygody, a ludziom stanu i generałom, wyższym pozycjom i zasługom, elementom koniecznym do dzieła, nie chciała przebaczyć, pragnęła powstania jedynie przez siebie, dla własnej ambicyi. Z komunistami francuzkimi, a nawet niemieckimi, traktowała demokracja, z polskimi Jenerała-

« Najważniejszém przygotowaniem do powstania, jest uprzejmość
« i ludzkość dzielców z chłopami, ośmielanie ludu, gotowanie go
« do roli, która go oczekuje. Wpajanie mu przekonania o równości,
« jest podstawą politycznej oświaty, najskuteczniejszą szkołą moral-
« ności i honoru; dla tego w Węgrzech i Moskwie oświaty nie widać.
« Równość zbliża do siebie różne klasy, łączy, ścieśnia węzły spó-
« łeczne, i jak arystokracja, podstawa auarchii, rozdziela siły
« narodu, tak przeciwnie, demokracja klas oświeceniowych, łączy
« je, podwaja, sieje między ludem światło i moralność, dobry oby-
« czaj i honor, uczucie godności i patriotyzmu, oraz śmiałość w o-
« bec nieprzyjaciół. Gdyby ludzie możni w Galicyi ośmielali lud,
« pewnieby mniej śmiałości ujrzeli w Austryakach. Czyliż nie lepiej
« zezwolić na równość z włościaninem-Polakiem, niżeli mieć nad
« sobą pana-Austryaka? Wprawdzie od ostatniego powstania, zro-
« biła wiele Galicya dla demokracji, ale niezawodnie dla demokra-
« cyi krzykliwej, burzliwej, klubowej, zrobiła więcej, niżeli dla tej
« demokracji, która jest podstawą cnót obywatelskich i rodzinnych,
« opiera się najprzód na sprawiedliwości, na uczuciach powinności,
« a dopiero wtenczas może skutecznie reklamować prawa, nie tyle
« usiłuje buntować lud, ile go oświecić, ośmielić, zбоżać, zachę-
« cić go do oszczędności, do pracy, do trzeźwości; nie tyle nama-
« wia do wyrznięcia dziedziców, ile tych skłania do uwolnienia
« włościan. Taką demokracją zrobiłaby wiele Galicya dla powstania
« Polski.

Równie usiłowałem (k. 39) przypomnieć demokratom z jakimi nie-
bezpieczeństwami, łączy się kwestya chłopów, a oczem towarzystwo,
zajęte wysokimi widokami, nie zdawało się mieć pierwszych wyo-
brażeń. Delikatne położenie Galicyi wystawiłem, sądząc, dobitnie,
bez drażnienia jakiegobądź opinii, z sumiennym unikaniem wszelkiego
budzenia gminnych namiętności.

mi i ministrami, z samym Xięciem Czartoryskim nie chciała traktować, albowiem jój dzieło, byłoby wtenczas silne, dojrzałe

« Jeszcze Polska zchańbiona okropnemi a sprawiedliwemi wojna-
« mi chłopów z xiężym i pańskim uciskiem, i ledwie peryodycznym
« rewolucyom w Węgrzech, ustąpi wstyd Polski, tylekrotnie za-
« krwawionój wojnami Kozaków, rzezią Humańską i podobnemi
« zbrodniami panów i xięży, przeciw którym lud wołał o pomstę do
« niebios, i był wysłuchany. Wprawdzie naprawą narodu w wieku
« ośmnastym i dziewiętnastym, koncesyami, które rewolucye i kon-
« stytucye monarchiczne zrobiły ludowi, nie było obawy w osta-
« tniém powstaniu (kilka miejsc wyjąwszy), że wzburzony lud sam
« sobie zrobi sprawiedliwość, krwią katów zechce zapisać swą wol-
« ność. Taki środek mogący być zgubnym nawet dla krajów oswie-
« conych, bogatszych od naszego, już nam nie zagraża, lecz większa
« połowa światłych, moralnych posiadaczy, ma między chłopstwem
« więcej stronników niżeli nieprzyjaciół, już tylko chwilowa i miej-
« scowa rzeź (łatwa do przytłumienia), da się dziś pomyśleć. Lecz
« kiedyż ten niezmierny element siły, tak skuteczny, tak okropny,
« przed którym tylekrotnie drżała szlachecko-katolicka republika,
« kiedyż ten środek powstania ludu całego, przestanie być obojętnym
« dla sprawy i będzie ją tak wspierał jak jój przedtém szkodził, al-
« bo ją potém opuszczał? Jesteśmy w tém położeniu, w którym już
« chłopci mogą, po większej części chcą być obywatelami, nie od-
« mawiajmy im własności i sprawiedliwości, aby znowu nie zażądali
« w imieniu dzikięj siły, dla spólnego nieszczęścia całego narodu, a
« co dane im w imieniu prawa, może spólną sprawę wesprzeć
« wszystkiewi siłami narodu.

« Pragnąc uwolnienia chłopów, nie tyle jednak liczę na zemstę,
« ile na spzawiedliwość i godziwość mojego narodu, i nie wątpię,
« że Polska powstając, ogłaszając władzę narodową, będzie się
« szczerze opiekowała losem ludu. Wszystkie przyjazne rządy Pol-
« sce pamiętały o dobrym bycie włościan. Dość przypomnieć Kazi-
« mierza Wielkiego, króla chłopów, i Jagiellońską opiekę nad nimi.
« Dopiero pod rządem republikańskim, gdy rządili ludzie prywatni
« nie zaś monarcha, dopiero wtenczas wpadli chłopci w niewolę,

i zbawienne, ale przestałoby być jej dziełem wyłącznem. Taka fakcyja nie zasługuje na ufność, lecz na krwawe wyrzuty za

« poczem i naród cały nie mógł być wolnym na długo, stał się za-
« leżnym od obcych, doszedł do najgłębszego upadku. Monarchicz-
« na rewolucya roku 1764 podnosiła znów potęgę Polski, i natych-
« miast wzięła chłopów pod opiekę, ustanowiła karę śmierci za
« zabicie chłopca (podczas gdy w niemieckiej republice było dość
« zapłacić wartość zabitego) i rozpoczęła złoty wiek Stanisława Au-
« gusta, panowanie zbawienne dla włościan.

« Andrzej Zamojski, kanclerz nieśmiertelnej pamięci, szlachetny
« prawodawca, którego pomysły odepchnięte od szlachty polskiej
« 1780 roku, schroniły się między francuską noblesę, ten znamieni-
« ty człowiek, prawdziwy wzór obywateli, nie przestawał na pro-
« jektach (którymi się zajmowali wszyscy znamienici ludzie za Sta-
« niśława Augusta), lecz w istocie, uwolnił w wielu miejscach chło-
« pów i dziś całe gminy świadczą o moralności i sławie tego wiel-
« kiego Polaka. Obok niego zasługuje na uwielbienie narodu szla-
« chetny Staszyc, co z mniejszemi zasobami może jeszcze więcej
« zrobić dla włościan, dziś swobodnych i błogosławiących z rodzi-
« nami swego dobroczyńcę, a naszego mistrza.

« Nie potrzebuję dodawać, że książęta Czartoryscy (autorowie
« wspomnionej rewolucyi i prawa), zrobili pośród reform dla całego
« narodu niezmiernie wiele dla włościan, zwrócili powszechną u-
« wagę na tę klasę najliczniejszą, stali się dla niej opiekunami, tak
« w rządzie przez ustanowienie trybunałów..... »

Z powodu zaszydłych okropności, muszę przytoczyć, co powiedział
spomniony autor na kar. 22.

« Wrogi nasze już nas znają i wiedzą, iż z bronią w rękę
« nie tyle nam zaszkodzą, ile politycznemi intrygami, i rozrywa-
« niem narodu. Zapewnią oni chłopom wolność i własność, a wten-
« czas, zamiast do nas, będzie do nich przechodził żołnierz, im, nie
« nam, będzie sprzyjał lud, za ich sprawą, nie za naszą, będzie
« przemawiał wymowny głos wolności. Łudzeni, podburzeni chło-
« pi, nie będą się wahali wiązać dziedziców i oddawać ich w ręce
« nieprzyjaciół.

kłęski, sprawione przez jęj zawiść, zarozumiałość i próżność bez granic.

Tylko po zupełném rozbiciu tych fakcyi (już okropnie ukaranych), tylko po zupełném zapomnieniu o nich, zdołałby Xiążę Czartoryski, przyzwojcie otoczony, wywołać zaufanie, oprzec je na zlanii różnyh opinii dziś surowo napomnianyh, aby dążyły do zgody. Władza taka, (a tylko takowa jest podobną) musi być koniecznie władzą, opartą na jawności, na dyskusyi, na kontroli i rękojmiach, tylko takiej władzy, jedynie dowodom i faktom, jedynie rzeczywistości, mogą zaufać Polacy. Gdyby zatem ograniczenie władzy miało ją robić mniej silną i sprężystą, (czemu ja bynajmniej nie wierzę), to zawsze byłaby ta władza lepszą od bezrządu.

Zresztą, rękojmie dla publiczności, dadzą się pogodzić z zupełną wolnością władzy do działania, i sądzę, że obecny projekt utrafił proporcją między temi dwoma względami. Władza, którą radzi nadać Xięciu Czartoryskiemu, jest obszerną, zostawia mu wszelką swobodę do działania, albowiem daje mu ważne prawo nominowania naczelników, inicjatywę w wykonaniu interesów, wyłączną reprezentacją sprawy na zewnątrz. Straż sądzi dokonane czynności Xięcia, w niedokonane nie wgląda, zatem działań bynajmniej nie krępuje.

Nadto mniemam, że z powodu osobistych usposobień Xięcia,

« Jeszcze w roku 1831, gorliwi stronnicy naszych wrogów, nie ukrywali tej polityki, a nawet, w wielu miejscach, wyraźnie grozili, że użyją tego środka »....

nie mam odwagi skończenia tego ustępu. Dziś mógłby on, nad zamiar autora, mieć siłę okropnego oskarżenia, kiedy przed wypadkami, był tylko rzetelnym napomnieniem, niepojętym niestety! od Towarzystwa demokratycznego, które (już to nie podpada wątpliwości) nie dbało, ani o wpływ tak łatwy na właścicieli, ani o związki, jeszcze łatwiejsze z włościanami.

jawność i dyskusya, kontrola i spółdziałanie straży, staną się podniętą, wielką pomocą dla głównego naczelnika. Niewątpliwie, nie jest Xiąże popędliwym, porywczym działaczem, dążąc nie-raz do rozległych, olbrzymich widoków, często przechodzących siły narodowe, bywał Xiąże w środkach działania ostrożnym, przez troskliwość o dobro publiczne, wahał się zbyt, mimo uczucia żywe i podniosłe, najbardziej zbliżone do exaltowa-nych, nie był nigdy skłonny do ostateczności, ani nawet śmia-łym, nie miał, jak trafnie powiedziano, energii chwilowej. Nieza-wodnie, był Xiąże Czartoryski rewolucjonistą tylko w zamia-rach, które zawsze usiłował osiągnąć za pomocą zasad i form konserwatorskich, do celów liberalnych, nie chciał używać spo-sobów przeciwnych, przebierał w środkach, wolał się pozbawić zwycięstwa, niżeli je osiągnąć środkiem małego. Ztąd ufano więcej osobie, niżeli polityce Xięcia, i gdy wszyscy wie-rzyli jego patriotyzmowi i cnocie, wielu wątpiło o jego energii. Przedewszystkiém bywał Xiąże nieśmiałym, gdy szło o przyję-cie na siebie odpowiedzialności i jakby nieustannie miał w pa-mięci rzadkość wyższych ludzi w Polsce, ważność swój osoby, nie chciał jęj wystawić moralnie; przed niebezpieczeństwem ni-gdy się nie cofnął, przed odpowiedzialnością zawsze, do obja-wionej opinii był gotów przystąpić, bronić jęj wszelkimi siłami, lecz podać jęj nie chciał nigdy.

W takiém usposobieniu osoby, (a w tém się odwołuję na sąd publiczny) nie może kontrola i liczne otoczenie krępować jęj, lecz przeciwnie musi ją tylko ośmielać i wzmacniać. Ile Xięcia może ośmielić moralna nieodpowiedzialność, dowodzi najlepiej historia ostatniego powstania. Nie pragnął go Xiąże, nie wzywał do niego, stawiał mu nawet mężny opór, lecz gdy je ujrzał wspartém od narodu, wtenczas bez względu na niebezpieczeń-stwo, mimo że okiem biegłego statysty umiał zmierzyć całą nie-równość rozpoczętej walki, nie wahał się Xiąże przedsiębrać z innemi, czego sam nie przedsięwziął, zaczął służyć rewolucyi, do téj godziny służyć jęj nie przestaje.

W ogólności, można wyższych ludzi stanu, podzielić na dwa wyraźne oddziały. Jedni bardziej popędliwi, niżeli rozważni, mniej zajęci przyszłością jak chwilą, działają porywczo, wyczerpują z trudnością, w przeciwieństwach czerpią właśnie odwagę, opozycja dodaje im nowego zapału, wszystko odnoszą do siebie, działają tylko przez siebie, muszą mieć sami władzę, aby rozwinęli wszystkie siły popędliwego umysłu; wszelka pomoc ich krępuje, dobra rada, ponieważ jój przyjmować nie zwykli, najbardziej im szkodzi. Są to ludzie cali, społeczeństwo jest tylko narzędziem ich przemagającej indywidualnej woli, jakby stworzeni dla jednej epoki, umieją ją wypełnić dokładnie. Jeniusze absolutyzmu, wysocy ludzie czynu, odrodziciele stanów i społeczeństw, zostawiają oni po sobie głośnie dzieła, obfite zasoby dla dalekich pokoleń, przesilenie i ziarno reakcyi dla następców bezpośrednich. Takimi bywali zdobywcy i cywilizatorowie w czasach dawnych, szefowie wojen cywilnych i religijnych w czasach nowych; we Francyi Richelieu, Ludwik XIV i Napoleon, w Prussach Fryderyk, w Moskwie Katarzyna. Polska takich ludzi nie znalazła, ztąd musiała dzwigać nadużycia jezuitów, magnatów i szlachty, upadać pod jarzmem krajowej anarchii i obcej tyranii. Potém jedna rodzina chciała odegrać rolę wielkiego człowieka. To pokonywająca, to pokonywana, zdołała tylko przedłużyć byt i opór sprawy zemdlonej i pochylonej.

Inny oddział ludzi stanu, są to wyższe intelligencye, przezorne, opatrne, charaktery zależne od sympatyj i przyzwolenia spólbywateli, są zdolne tylko do spólniczego działania. Samotność, odosobnienie, odbiera im główną siłę, opozycja ich przeraża, sama nagana ich słabi, najbardziej ich ośmiela ufność, osobliwie uwielbienie, głosy przychylnie podnoszą ich energią. Są to ludzie rady, sposobni do kierowania sprawą, przedewszystkiem do czuwania nad nią, do władania ciałami, kolegiami, do panowania umysłem, raczój wyborowym, niżeli gminowi, którego imaginacyi osobistemi popisami uderzyć nie mogą. Sposobniejsi do rozwinięcia siły odpornej, niżeli do odnoszenia zwy-

ciężstw świętnych i ważnych korzyści, stanowią oni wielką potęgę obronną, umieją utrzymywać wytrwałość, przedłużać walkę, zyskać pomoc tak wielkich elementów siły, jakimi są dla każdej sprawy czas i urok publicznej opinii. Jeśli ci niezmordowani, opiekuńczy działacze, nie mają blasku i potęgi charakterów całych, porywających, to z drugiej strony, posiadają moc uzupełnienia swych niedostatków, bardziej działają przez innych, niżeli przez siebie, pełni giętkości, to się nachylają do ludzi podrzędnych, to ich podnoszą ku sobie, posiadają tajemnicę do składania siły. Nie stanowiąc machiny rządowej przez siebie, są jakby głównymi sprzężniami do jej utworzenia. Po sobie zostawiają tacy ludzie więcej sławy niżeli za życia, mniej świetnych przykładów, więcej użytecznych wzorów, następnym pokoleniom przekazują społeczeństwo uspokojone, a nie wycieńczone, sposobne do dalszych popisów pod śmielszym przedsiębiorcą. Tak szukając poparcia swęj siły u żyjącego pokolenia, temu upewniają poparcie pokoleń następnych, zakładają tym sposobem podstawę, na której ma się opierać budowa ojczyzny.

Podobnemi ludzmi, byli wszyscy prawodawcy, reformatorowie i oswobodziciele. Tak w Ameryce bezinteresowny Washington, nie był wodzem, a został zwycięzcą. We Francyi, Ludwik Filip, jako człowiek pojedynczy, mało się odznaczył, a powołany na tron, otoczony znamienitemi ministrami, wsparty od sejmu roztropnego, zasłużył na imię wielkiego monarchy. Jeszcze wyraźniejszy przykład, znajduję w polskiej historii, ale dla braku miejsca do wywodów, w obec nieprzygotowanej opinii, zostawię go domysłom czytelnika.

Xiążę Czartoryski nie należy do rządu ludzi czynu, lecz ma niezawodnie świetne miejsce między ludźmi rady. Bezinteresowny, cnotliwy, wytrwały, świątły i uczony, pełen doświadczenia i biegłości w interesach, nie jest on, mimo zapał uczuć i moc duszy, wolnym od słabości charakteru. Sam się nigdy do dzieła nie ośmieli, źle otoczony będzie szkodził sprawie. W ostatniem powstaniu, nie umiał ani opierać się rewolucyi, chociaż ją uwa-

żał za niewczesną, ani potem przystąpiwszy do niej, nie śmiał pokonywać jej głównych nieprzyjaciół, fakcy arystokratycznej i dyplomatycznej, pragnącej *statu quo* wewnątrz i pokoju z Austryą. Wszelako wierzył Xiążę w potrzebę podniesienia ludu i pamiętał, jakich środków używała Austrya przeciw niemu samemu na Kongresie Wiedeńskim, zatem znał głęboką nienawiść Rakuskiego domu do Polskiej sprawy, wiedział, że byt Austrii, jest niepodobnym obok bytu Polski. Podobnie w Emigracyi (jest to drugie ciężkie przestępstwo Xięcia) nie zdołał Xiążę, ani ulepszyć położenia sprawy, środkami cierpliwości i oczekiwania, ani przygotować jej środków do wojennego działania, nie zdołał nawet skłonić swęj party do jedyne go przeznaczenia, które ma Polak po upadku Królestwa, do przygotowania powstania w Galicyi.

Skoro zatem już znosimy skutki nieśmiałości Xięcia, korzystajmy oraz z jego przymiotów, otoczmy go wszyscy, wyrwijmy go z niemyślącego koła, które go otacza i krępuje, prowadź go nieustannie do systematów i doktryn, a odprowadza go od dzieła. Otoczony gronem poważnym, połączony przez jawność władzy i obrad z całym narodem, znajdzie się znowu w swoim żywiole, ośmielony, wsparty, zdoła narodowi służyć swemi talentami, a przede wszystkim swą pozycją, wiekiem, doświadczeniem i powszechnym zaufaniem, które znowu niewątpliwie wywoła, gdy Polska i Europa ujrzą go na czele narodu, nie zaś pośród fakcy gadatliwej, a nieczynnej.

Nie ubliżam, sądzę, Xięciu Czrtoryskiemu, gdy mu nie mogę przeznaczyć roli samodzielnej, zresztą niezgodnej z wolnościami narodu, a której sam Napoleon nie użył korzystnie. Mimo uwielbienie, jakie mam dla załóg, talentów i pozycyi Xięcia Adama, nie mogę zapomnieć o jego ułomnościach. Dla wytłumaczenia się przed publicznością, oraz dla poznania statysty, którego pragnąłbym widzieć na czele spomnionęj organizacyi, wesprę moje zdanie rzutem oka na biografią tego znamienitego człowieka

stanu. Nie stać mnie na siłach, do skreślenia portretu panującej postaci w najnowszych dziejach polskich; dobre oddanie dzieł Xięcia Czartoryskiego, byłoby dokładnym wystawieniem polskiej historii w wieku XIX. Przypomnę w krótkości tylko fakta ważniejsze, a znane.

Po starannem wychowaniu i świetnym popisie w wojnie o konstytucyą Trzeciego Maja, znajdował się Xięże Czartoryski za granicą, gdy niepolityczne powstanie Kościuszki, przyrządzone głównie staraniem Czartoryskich, spowodziło rozbiór ostatni. Z obawy, aby możny dom nie korzystał z swych wpływów i popularności do zrobienia powstania nowego, przedewszystkiem z obawy, aby rodzina dziedzicznego króla, któremu tylko naród mógł odebrać już nabyte prawa, nie protestowała przeciw przymuszonej abdykacyi Stanisława Augusta, domagali się nieprzyjaciele, za poradą Austrii (umiejącej zawsze ugodzić w serce Polski,) wywiezienie do Peterzburga młodych Xiążąt Czartoryskich, jako zakładników i poręczycieli, że rodzina polskiego monarchy podda się wyrokom mocarstw. W tej niewoli otoczonej blaskiem, jeszcze za życia Katarzyny, a następnie za panowania Cesarza Pawła, to spaniałego, to okrutnego na przemian, umiał Xięże Czartoryski przedsięwziąć zamiar śmiały, nadzwyczajny, i użyć do niego środków zręcznych i dojrzałych, przechodzących zwyczajnie siłę wieku młodzieńczego. Przedewszystkiem, połączył się ściśle z W. Xięciem Alexandrem, który był także rodzajem więźnia stanu, pod okiem podejrzliwego Cesarza, i od-tąd dążyli młodzi Xiążęta polski i moskiewski, do najliberalniejszych celów. Nie mogę wchodzić w szczegóły tej dostojnej konspiracyi, przypomnę tylko w ogólności, że tak zbawienny stosunek, prowadził bezpośrednio do wskrzeszenia Polski. Więzien Katarzyny, skazany od Pawła na wygnanie, został ministrem, niemal naczelnikiem moskiewskiego państwa, pod liberalnym, Polsce i wszelkiej sprawie szlachetnej, przyjaznym Alexandrem. Wielkomyślny monarcha, skłoniony do przywrócenia olbrzymiej polityki moskiewskiego narodu, do szukania wpływu na Niemcy

i Europę, przewagi nad Turcyą i Azyą, co tylko przy Polsce potężnej, a przychylniej Moskwie nastąpićby mogło, sprzyjał sprawie naszej, nie tylko przez uczucie sprawiedliwości. Natchniony dla Polski zamysłami równie spaniałemi, jak politycznemi, sam gotował jej wskrzeszenie, dozwalał, że podczas gdy inne mocarstwa ściagały każdy ruch polskiej narodowości, moskiewski zabór używał swobody, kwitnęły tam nauki, rozwijała się narodowość. Litwa i Ruś polszczyły się spokojnie pod berłem spaniałego Aleksandra i protekcją dostojnego ministra. Mianowicie rok 1805 był świetnym dla sławy Aleksandra i zasług Xięcia Czartoryskiego, otworzył nową, szczęśliwszą epokę dla losów narodowych, epokę naprawy i przywrócenia zasady, którą zgwałcili rozbiory. Wkrótce przed bitwą pod Austerlitz, zawarł Cesarz Alexander z domem Czartoryskich ważną konwancją w Puławach, mocą której miała Polska przystąpić do konspiracji przeciw mocarstwu zajmującemu Warszawę, aby po zrzuceniu jarzma za pomocą Moskwy, przywrócić Polskie Królestwo. Z listów Xięcia Murat do Napoleona o tym samym zjeździe, zdałoby się, że Cesarz Alexander zamyslał nadto koronę bezdzietnego Stanisława Augusta, oddać jego siostrzeńcowi.

Nie zajmuję się poszukiwaniem, kto miał być Królem w Królestwie wskrzeszonym, zwłaszcza, że śmiały pomysł, który mógł oszczędzić tyle klęsk Polsce i Moskwie, ugruntować ich potęgę i oświatę, zmienić postać Europy na korzyść tych krajów, nie odebrał wykonania, nie był w proporcji do własności Aleksandra, jaśniejszego bardziej szlachetnym sercem, niżeli potęgą umysłu. Lecz śmiały Napoleon podniósł plan Xięcia Czartoryskiego, i po zwycięstwach w *pierwszej wojnie polskiej*, utworzył w istocie Xięstwo Warszawskie. Uderza mnie, że po klęskach poniesionych w *drugiej wojnie polskiej*, żałował Napoleon, że Polski nie wzmocnił restauracją téj saméj rodziny, w osobie Xięcia Józefa, którą jego przeciwnik, Cesarz Alexander, miał wynieść na tron w osobie Xięcia Adama. Minęły niewykonane, zbawienne pomysły, obydwóch spaniałych cesarzów; bez ambicyi do korony, a

nawet bez urzędu, przybył Xiążę Adam na kongres zgromadzonych mocarstw w Wiedniu. Jedyne mocą swęj osobistęj pozycyi i zasługi, wpływał, przy protekcyi szlacheznego Alexandra, przeważnie na traktat Wiedeński, dziś główne, a w oczach gabinetowęj Europy, jedyne prawo nasze, które znowu przywróciło Polskę.

Przyznaję zatém, że od końca XVIII wieku, ratował Polskę skutecznie tylko Xiążę Adam, sam jeden między Polakami, umiał myśleć jako człowiek stanu o sprawie, znajdować dla nięj środki działania godne potęgi, prowadził ją do celu drogą najpewniejszą, przy pomocy rządów i gabinetów, przez interes mocarstw. On wspierał sprawę przez Cesarza Alexandra, on zachęcił Napoleona do działania przez Polskę, on ją głównie wskrziesił traktatem Wiedeńskim r. 1815. Do podobnie wielkich zasług nikt się nie wznosił w Polsce, przyznaję to z całym uwielbieniem przynależném Xięciu. Ale oraz nie mogę zapomnieć, że on, wskrzesiciel Polski, nie umiał jęj utrzymać. Niewczesną, przestępną opozycyą z rządem Królestwa polskiego, stawiając konstytucyjnemu monarsze przeszkody w widoku podrzędnych korzyści dla kraju, zamiast ściagać tyrana Galicyi, który srogo ciemiężył Polaków i wszelką narodowość, deptał nogami traktat Wiedeński i wszelkie prawa narodu — burzył Xiążę Czartoryski swoje własne dzieło. Broniąc exaltowanych przeciwko królowi, zamiast bronić Króla przed podstępami Austrii, która go nieustannie usiłowała obrócić przeciw traktatowi Wiedeńskiemu, przeciw wszelkięj sprawie polskięj i Polakom, stał się Xiążę główną przyczyną Warszawskięj exaltacyi, z której wyszła niepolityczna rewolucya, a następnie upadek Królestwa. Trudno dziś pojąć tę politykę, którą wyznawano prawie jednomyślnie w czasie rewolucyi, powołano do boju prowincyą używającą narodowości, uposażoną w ustawy i polskie porządki, a prowincyi jęczącęj pod jarzmem austriackiém przeznaczono pokój; dobry byt Królestwa wystawiono na los bitew, okropnego położenia Galicyi nadwężyć nie chciano; z Królem konstytucyjnym wystąpiono do boju, a z tyranem Galicyi szukano stosunków przyjaźni; z po-

teżną Moskwą nie wachano się walczyć, a Austrii upadającej, nie chciano zadać ostatniego ciosu. Naturalnie, w opiekunie, w Naczelniku, w pierwszym Polaku, należy szukać przyczyn nieszczęsnego prowadzenia sprawy, skoro naród najprzód wiele nieufny, otoczył go wielkiem zaufaniem, mianowicie od kongresu Wiedeńskiego, do niego wyciągał ręce, wielbił go w Królestwie, postawił go na czele rewolucyi, dziś go zowie Naczelnikiem Emigracyi. Czemuż Xiąże Czartoryski, nie korzystał lepiej z tak wysokiego stanowiska? W podobnie wzniosłych położeniach, niewątpliwie dostatecznych do zbawienia sprawy dla innego charakteru, dla innéj śmiałości, rozwinął Xiąże tylko szczerość i wierną usługę. Nigdy nie miał, tych jasnych, dobitnych wyobrażeń, które energiczny charakter, to tworzy, to od nich pozycza tegości. Nigdy nie miał téj wzniosléj ambicyi, króra prostując teoretyczne wyobrażenia, jest tylko bliżej oznaczonym celem przedsięwzięć, rodzajem skończonego, praktycznego planu, przewidującego nietylko wpływ zasad i grę interesów, lecz oraz rolę osób, bez czego nie ma dokładnego dzieła. Bez téj gwiazdy prowadzącej w długiej, krętéj drodze zawiłych interesów politycznych, błędzili nieraz najszlachetniejsi działacze.

Wprawdzie, nie zarzucam Xięciu Czartoryskiemu, że nigdy nie chciał zostać Królem; bezinteresowność jest wielką siłą działania, mianowicie na Polaków, ale zarzucam mu, że nie umiał zostać nawet szefem partyi, Z żadnego położenia nie korzystał dokładnie, w żadném nie rozwinął wszystkich środków działania, z najlepszych stanowisk ustępował przed natarczliwością opinii publicznej. Tak z Alexandrem zerwał stosunki dla Napoleona, a do Napoleona nawet zbliżyć się nie umiał. Potém jedynego protektora, poświęcił opozycyi i ludziom exaltowanym, tych nawet użyć nie potrafił. Nigdy nie umiał wywoływać wypadków, szedł tylko nie śmiało za nimi, lękał się nawet sądzić je surowo, a raczej wynurzyć jawnie swój sąd o nich. Zawsze zbytęzną troskliwością o dobro narodu, wachaniem się między własną odpowiedzialnością, a obawą, że otwartością tylko zrazi

i oziębi naród, tracił Xiąże Czartoryski sposobność ratowania jego przyszłości, bez uwagi i względu na chwilę. Nie mając osobistego widoku, unikając stronnictw, zdawał się działać bez celu, nadał sobie pozór raczój rozmyślacza i poety, niżeli statysty. Zawsze zbyt uczucia, krępowały umysł potężny, charakter mało śmiały, nie znalazł pomocy w cywilnej odwadze narodu, ani w jego instytucjach, pozycja Xięcia cierpiała anarchicznymi spomnieniami w narodzie, prowadzającymi Polaków raczój do politycznej exaltacji, bez dobitnych celów, niżeli do konstytucyjnej monarchii. Zaiste, nie jest zawód Xięcia Czartoryskiego takim, jakim przy jego urodzeniu, talentach i niezmordowanej wytrwałości, mógł być zostać pośród tylu powstań, wojen, rewolucyi, poświęceń narodowych i własnych ofiar Xięcia. Według mego zdania, jakkolwiek wielbię wysoko poświęcenia i znamienite, choćby nieszczęśliwe czyny, nie ma proporcyi między osiągnionym rezultatem, a zasobami użytymi przez Xięcia. Mianowicie kończyny dzieła nie odpowiadają jego początkom. Czyn rozpoczęty w więzieniu Petersburskim, powinien być, po 50 latach, doprowadzić nie na wygnanie w Paryżu.

Pośród tych śmiałych sądów, wziętych z historii tak znamienitego męża, a któremu prócz wdzięczności Polaka, winienem raczej surowość krytyka, niżeli pobbłżanie i panegiryki, wymaga słuszność powiedzieć, że między powodami niezupełnego powodzenia się Xięciu, grały wielką rolę obca przemoc usposobienia i błędy narodu, nie tyle jego nieufność, ile jego niedobitność wyobrażeń i wyraźna niepraktyczność, nałóg wyglądania wielkich skutków z działalności osoby, nieuzbrojonej potęga trwałej instytucyi, niewzmocnionej głośném, nieustajacem poparciem obywateli. Nie tu miejsce mówić o wadach narodu, na nieszczęście nie potrzebują one dowodu, wszyscy je znamy dokładnie, iakkolwiek jest niezmiernie leniwym nasz postęp ku poprawie. Tylko dla uzupełnienia méj myśli, przypomnę, że naród wspierający Xięcia Czartoryskiego w drugiej połowie jego politycznego żywiołu, dał mu dość siły do poruszenia sprawy, do przewodnicze-

nia jój, a nigdy nie obdarzył go władzą dostateczną do jój zupełnego załatwienia, považał w nim raczej pierwszego Polaka i najwyższego urzędnika, niżeli naczelnika stanu, chociaż tego nieraz wypadki, np. w wojnie 1831, najwyraźniej wymagały i tak polska historia, jak świetny przykład rewolucyi lipcowej, wzywały Polskę do naśladowania Francuzów nie tylko ich porywczosci, lecz oraz ich mądrości.

Nadto, znajdując zarzuty przeciw działaniu Xięcia Czartoryskiego ważną odpowiedź w dziele samem, w stosunkowej wartości położenia Polski w porównaniu obecnego stanu z położeniem, w którym zaczął się Xiąże opiekować sprawą. Zastał Polskę w końcu 18go na początku dziewiętnastego wieku bez wszelkiej siły uorganizowanej, niemającą za sobą nawet pomocy traktatów i przyznanego prawa, pozbawioną nie tylko bytu, lecz oraz widoków i dążności do politycznej exystencji. Polska obecna, wskrzeszona przez jego usilność i zabiegi (jakkolwiek z powodu jego winy równie przywiedziona do upadku), jest dziś w daleko lepszym położeniu, niżeli po rozbiorach, ostatecznie pod kierunkiem to fortunnym, to nieszczęśliwym Xięcia Czartoryskiego zyskała niezmiernie. Dziś jest ona prawną osobą, stanowi potęgę uznaną traktatami, ma zapewnioną exystencją, prawo do odrębnego, narodowego bytu, sił ma więcćj, jak to świadczy obecny opór, kiedy przed działaniem Xięcia Czartoryskiego na sprawę, nie było w Polsce oporu żadnego. Niedawno dobijając się nawet niepodległości, staczała Polska bitwy które Europę wprowadzały w podziwienie, porządną administracją, regularnym obrotem maszyny rządowej dowiodła, ile zrobiła postępu po rozbiorach, ile prawną organizacją i umiejętnem rozwijaniem sił w jednej tylko prowincyi, przeszła najświetniejsze popisy niepodległej Rzeczypospolitej, niegdys tak rozległej.

Za takie usługi nie bądźmy niewdzięczni, nie naciskajmy zbyt mocno na błędy, niemal konieczne w długim przeciągu czasu, pośród położeni niekorzystnych przez dawne przesady i srogi niebezpieczeństwa narodu. Nawykliśmy mówić o słabości Xięcia

Czartoryskiego, a któż rozwinął wytrwałość energiczniejszą od niego, wytrwałość niezłomną mimo srogie ciosy? Przeworność w działaniu, tkliwość uczuć, troskliwość o sprawę, nieustający wzgląd na prawo, zasady i godność, tak wielkie, mianowicie w długim zarodzie, tak pożądane cnoty, mogają być przestępstwem, gdyby nawet ich przesada miała, sprawić szkody chwilowe? Jeżeli mówimy o częstej nieśmiałości Xięcia Czartoryskiego, o niedostatku jasnych, dobitnie oznaczonych celów w jego polityce, nie zapominajmy nigdy, że bywały chwile powszechnej rozpaczki w całym narodzie, a tylko Xiąże sam jeden nie rozpaczał, i gdy wszyscy upadli na duchu, on sam jeden wystąpił do działania w niebezpiecznych przedsięwzięciach. Może w obecnej nieszczęśliwej chwili, on ma najwięcej ufności w sprawę, najwięcej odwagi do czynu. Teraz jak zawsze, odbijają się pociski o tę pierś prawdziwie bohaterską. Mimo sędziwy wiek Xięcia Czartoryskiego ufałbym jeszcze najwięcej jego zapale. Wierzę, że dziś jeszcze może Polska zająć poważne stanowisko, jeśli naród nie stracił moralnej odwagi, podda się powadze tak zasłużonego Mistrza, który mu, z wielką korzyścią dla sprawy, przewodniczył od końca XVIII^o wieku nieustannie, z każdą czynnością narodu połączył swe imię, wyjąwszy z czynnością ostatnią. Boże daj! aby wielu Polaków znalazło w sobie energią podobną Xięciu Czartoryskiemu, aby ten zasłużony żywot chcieli wziąć za wzór do naśladowania.

Nie powinienem w większych proporcjach przytaczać historii Xięcia Czartoryskiego. Zamknę ją zasmucającą uwagą, że Xiąże Adam jest ostatnim reprezentantem tego grona znamienitych ludzi stanu, którzy w celu powołania cnotliwego Leszczyńskiego z emigracji do korony, zawiązali się w polityczne ciało i począwszy od *wojny o tron polski*, między domem austryackim i domem francuzkim, prowadzili sprawę do reform i do rewolucyi, zostawiali jej kierunek młodszym następcom, niejako dziedzicznie, aż do Xięcia Adama. Po nim (wyznaję to bez zawisłości, a z boleścią) nie widzę następcy. Czuję zatem w całej ob-

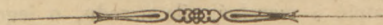
szerności ważną powinność Xięcia dążenia wszelkiemi siłami do popularności, aby z jego ubyciem nie przerwały się tradycje opieki nad Polską, przywiązane przeszło od wieku do rodziny Xięcia Adama, aby nie upadło ostatecznie podobieństwo do moralnej władzy i powagi w Polsce, do personifikacji sprawy. Tem większą powinność ma naród do czuwania nad tem, aby pod zastoną powagi Xięcia Czartoryskiego, wiązała się siła, mająca dalej prowadzić Polskę, aby pod tą chorągwią ćwiczyły się młodsze tradycje, śmielsze, bardziej przedsiębiorcze charaktery.

Rodacy, pamiętajmy że niedawno w listopadowej rewolucyi, było tak łatwo przedstawiać Xięcia Czartoryskiego na kandydata do korony, jak dziś doradzać, aby mu powierzono kierunek daleko mniej ważnych interesów. Spiesznie, widać, upadają siły Polski, walczone naraz od anarchii i tyranii. Może w krótcie nie będzie innego ratunku nad bezwzględne poddanie się monarchiom obcym, niejako zasłużonej karze za długą niesforność i bezrząd. Brońmy się, mimo okropność położenia, niedozwólmy, aby Polska schorzała anarchią, umarła z winy samych Polaków odmawiających jej rządu, nie dopuścimy, aby zginęła samobójstwem.

Wszelako nie grozi nam jeszcze podobna ostateczność, rozpaczać nie należy. Rezygnacja jest nie małą siłą, trafne osądzenie położenia, unikanie przesady w zmierzeniu zasobów i okoliczności, dokładne zdanie sobie sprawy z całego stanu narodu, mogą być znamienitą pomocą do wyjścia z najgorszego stanowiska. Nie chcę wątpić o moralnej sile narodu, o jego gotowości do urzędzenia, do poddania się władzy, wierzę że naczelnikowi nigdy nie zabrakło wytrwałości i cnoty, a mam przekonanie, że przy rządzie możemy być znowu potęgą. Tak znaczne grono, jakim jest wasze, szanowni Panowie Senatorowie i Posłowie, może się otoczyć ludźmi najznamienitszemi, położyć koniec fakcyom, stać się pośrednikiem między narodem a Xięciem Czartoryskim, stanowiąc węzeł dwóch sił, które dotąd w emigracyi, nie działały spójnie. « Możemy » wyrzekł Xiąże w odpowiedzi

na adres, pełny patriotyzmu i godności Towarzystwa Trzeciego Maja, « mocą zgody i zawierzonego jednemu kierunkowi emigracyi, przynieść krajowi siłę moralną, pożyczkę, broń, posiłki, « wszystko co zapewnia trwałość walki i ostateczne zwycięstwo two. » Niewątpliwie, posiada jeszcze sprawa polska, rozliczne zasoby, zdoła je użyć z korzyścią i z chwałą, jeżeli tylko najprzód znajdzie władzę. Jój spieszne utworzenie polecam, Panowie, waszój gorliwości o dobro publiczne.

RODACY, w kraju trwa okropność, zręczny nieprzyjaciół usiłuje obrócić przeciw sprawie ważny element najważniejszej prowincyi, ostatni nasz ratunek, a nie ma władzy, któraby mogła wydać urzędową odezwę do zwiedzionych chłopów. Za granicą, obudził się za nami duch niepospolity, nastęrcza sprawie rozliczne środki działania i znaczne pieniądze, a nie ma urzędu upoważnionego do przyjęcia ofiar szlachetnych cudzoziemców. Nigdy zarzut robiony Polakom, że niezgodni i niesforni, nie był tyle sprawiedliwym, ile w chwili obecnej, kiedy zgoda i jedność są najbardziej potrzebne do utworzenia powagi. Wierzmy, że sama wielkość niebezpieczeństwa, stanie się moralną nauką dla Narodu i polityczną pomocą dla człowieka stanu, który najłatwiej może złożyć władzę.



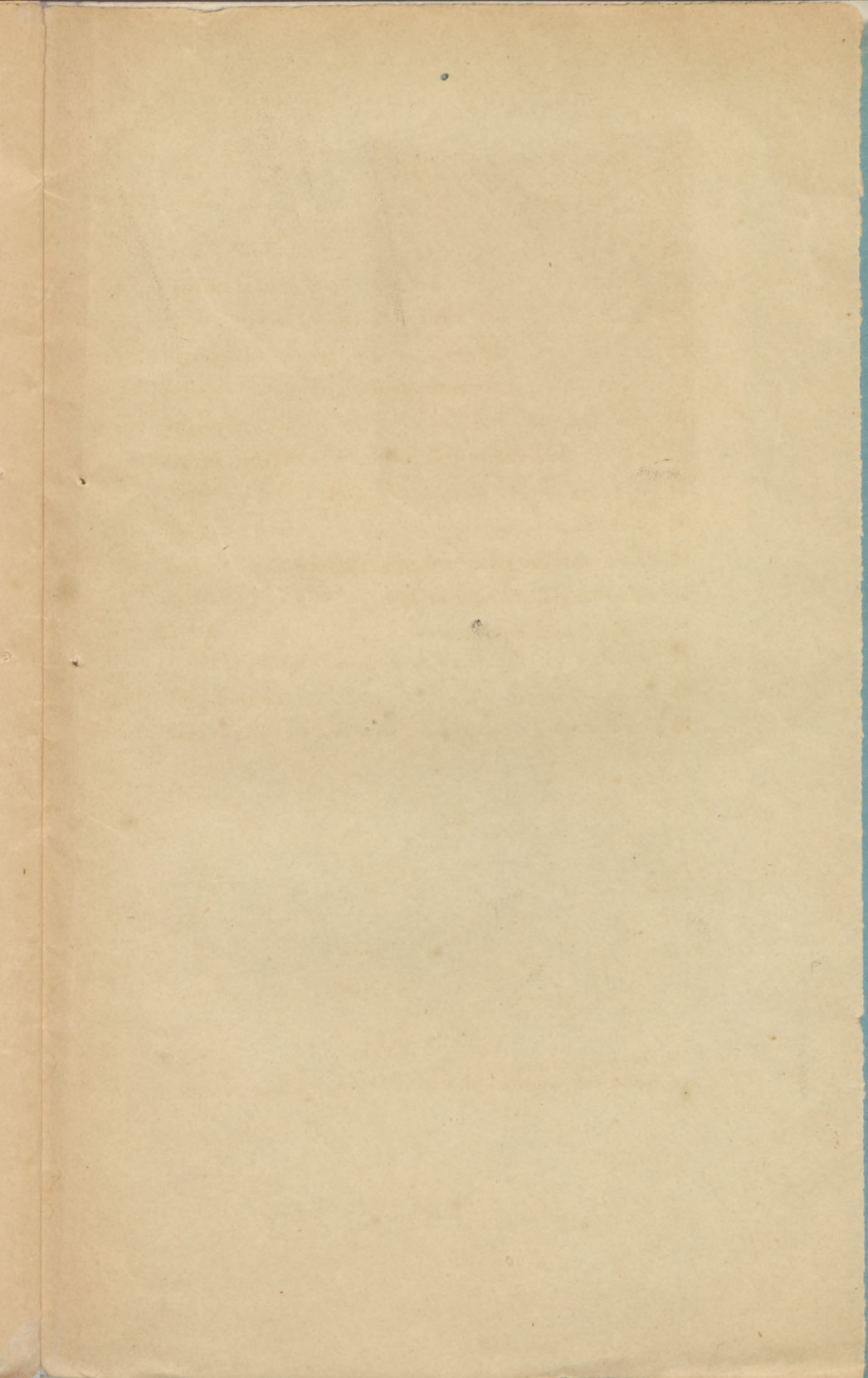
TREŚĆ.

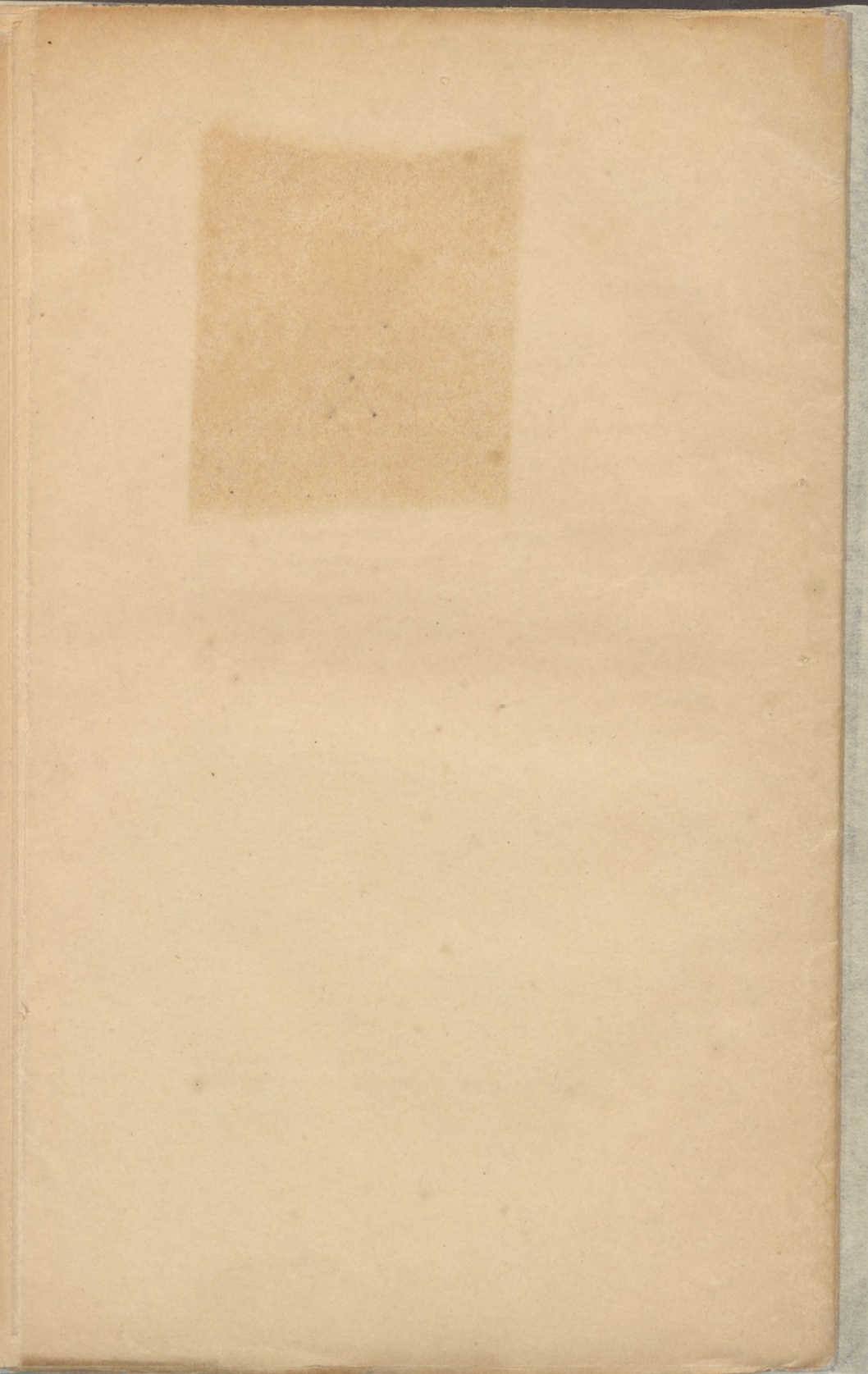
	STRON.
Potrzeba Władzy.	1
Prawo Sejmu do jój ukonstytuowania.	9
Jój atrybucye , skład , wybór Naczelnika.	12
Kandydat do urzędu głównego Naczelnika.	13
Atrybucye straży.	14
Obrona projektu; zalety zasad konserwatorskich.	14
Zalety Xięcia Czartoryskiego.	17
Charakter Władzy.	20
Potrzeba jój ograniczenia; z powodu zasad ogólnych.	22
— — z powodu położenia stronnictw.	24
— — z powodu przymiotów Xięcia Czartoryskiego; charakter jego.	31
Jego historia.	35
Obecne położenie sprawy.	42



SPIS TREŚCI

1	Wstęp
2	1. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
12	2. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
13	3. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
14	4. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
16	5. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
17	6. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
20	7. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
22	8. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
24	9. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
25	10. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
26	11. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
27	12. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
28	13. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
29	14. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
30	15. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
31	16. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
32	17. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
33	18. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
34	19. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
35	20. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
36	21. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
37	22. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
38	23. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
39	24. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
40	25. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
41	26. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
42	27. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
43	28. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
44	29. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
45	30. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
46	31. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
47	32. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
48	33. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
49	34. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
50	35. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
51	36. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
52	37. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
53	38. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
54	39. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
55	40. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
56	41. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
57	42. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
58	43. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
59	44. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
60	45. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
61	46. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
62	47. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
63	48. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
64	49. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
65	50. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
66	51. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
67	52. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
68	53. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
69	54. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
70	55. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
71	56. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
72	57. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
73	58. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
74	59. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
75	60. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
76	61. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
77	62. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
78	63. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
79	64. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
80	65. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
81	66. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
82	67. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
83	68. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
84	69. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
85	70. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
86	71. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
87	72. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
88	73. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
89	74. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
90	75. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
91	76. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
92	77. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
93	78. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
94	79. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
95	80. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
96	81. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
97	82. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
98	83. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
99	84. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja
100	85. Rozdział. Ojczyzna i jej administracja





«KSIĘGARNIA»

ANTYKWARIAT



C 453653

314095

60-